

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 czt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

W polsce anstajac. 4 złr. 80 czt.
do Paryża i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ „ „ „
„ Francji i Anglii „ 23 franków
„ Włoch „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarii 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pisma nie kosztuje 8 czt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy ulicy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia
Józefa Czecha w rynku. W Paryżu:
na całej Francji jedynie p. Ludwik Polinski:
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alojzy Oppelk, Wollzeile, 22, tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-
gu: pp. Haasenstein & Vogler.OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
6 czt. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza
za drobny drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 czt. za każdorazowe umie-
szczenie.LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
czetowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego
grudnia 1866 4 zł. — c.
miesięcznie 1 „ 60 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. października do ostatniego
grudnia 1866 3 zł. 10 c.
miesięcznie 1 „ 30 „Razem z przedpłatą na Gazetę można przysłać
przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i poży-
tecznych w kwocie 11 złr.
Na Broszury „Rozprawy o funduszach kraj-
owych“ w kwocie 65 czt.Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod ty-
tułem „KRZYWDA I WŁAŚCIWOŚĆ“, którego czysty do-
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie po-
moniki, po zmniejszeniu 50 czt.

Na KARTĘ POLSKĄ 2 złr. —

Na KRAKOWIANIN, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI 1 zł. 30 „

L. Pierożyńskiego

Na KALENDARZ KRAKOWSKI J. 42 czt.

Z ryciną Kazimierza Wielkiego 50 „

Pogróżki moskiewskie.

Zmiana polityki wewnętrznej rządu do Galicji, jest dziełem konieczności politycznej. Jakiegokolwiek ministerstwo stałoby u steru, zmiana byłaby musiała nastąpić; za Belcediego będzie może szersza, gdyż minister ten już od wstąpienia swego do rządu do tej zmiany się skłaniał, lecz nie był w stanie jej przeprowadzić. Mylą się ci, którzy wnoszą, iż w razie zmiany ministerstwa, może napowrót wrócić w Galicji do dawnego stanu. Nawet gdyby sam Schmerling objął ster znowu, to już rządowa polityka niemiecko-świętojursko-żydowska bezpowrotnie pogrzebana. Nawet ci członkowie rady stanu, w których dawniejsza rządowa polityka galicyjska najgorliwiej miała obrońców, centralści najczystszej wody, dzisiaj przyznają, iż popełniono wielkie błędy, które naprawić wszelkimi możliwymi sposobami potrzeba. W tym względzie tylko jedno przekonanie panuje w sferach rządowych, w

którem to przekonaniu utwierdza wszystkich coraz więcej bieg polityki moskiewskiej, Słowo, dziennikarstwo moskiewskie i sprawozdania urzędowe z Galicji.

Groźby dzienników moskiewskich o zaborze Galicji i Węgier, nie wywrą żadnego wrażenia. Kto uporać się nie mógł przez rok cały z kilkoma tysiącami powstańców, źle uzbrojonych i nigdzie bezpiecznego punktu zboru niemających, ten weale groźnym nie jest. Zamach moskiewski na Galicję i Węgry, wywołałby takie wstrząśnienie całego panowania moskiewskiego od Wisły do morza Czarnego i Bałtyku, wywołałby takie jednoznaczne rzucenie się Polaków i Węgrów do odporu na wszystkich punktach, na których Moskwę razić można, iż dosyć byłoby kilkudziesięcio-tysięcznej regularnej armii austriackiej, aby nie tylko odprzeć zamach moskiewski, lecz by zająć Warszawę i Wilno. Oprócz tego dwór austriacki znalazłby wtedy całą Europę po swej stronie, gdyby Moskwa zaczęła go w Galicji. Owe więc pogróżki moskiewskie nie tylko że nas nie trwożą, ale przeciwnie wielką nam czynią przysługę, bo coraz więcej przekonują dwór i rząd o potrzebie organizowania odporu i usunięcia wszelkich żywiołów, mogących być przy odporze szkodliwymi. Obawa, aby pod presją rządu moskiewskiego znowu nie cofnięto poczynionych lub zamierzonych reform w Galicji, jest zupełnie płaoną. Najmniejsze ustąpienie ze strony Austrii w tej sprawie, byłoby wejściem w taki sam stosunek do Moskwy, w jakim znajdowała się Polska Rzeczpospolita przed jej rozbiorem. Austrija ma dziś jeszcze pół miliona wojska a chociaż zwyciężona pod Königgratzem przez Prusaków, Moskali jednak weale obawiać się nie potrzebują. Jaki co do broni i inteligencji był stosunek pruskiej armii do austriackiej, taki sam a nawet i korzystniejszy stosunek byłby armii austriackiej do moskiewskiej, gdyby przyszło do wojny.

Rząd i dziennikarstwo moskiewskie głoszą światu o pretensjach swych do Galicji na podstawie głosów, które Moskwa

kupiła w Galicji, i pism, kosztem Moskwy, przez agentów Moskwy wydawanych i gratis rozsyłanych po kraju. Lecz gdyby pod imperjum moskiewskim była taka wolność druku jak w Austrii, to dopiero się pokazało, że nie agenci pojedynczy i płatne pisma, lecz ludy całe, pod moskiewskim jarzmem gniesione, garnęłyby się do Austrii. To usposobienie w razie zamachu Moskwy na Galicję, odbyłoby się bardzo silnie i posłużyłoby Austrii za sprzymierzeńca, któryby sparaliżował siły moskiewskie.

Wie o tem dokładnie Moskwa, wie i Austrija, wiemy najlepiej i my Polacy i Rusini w Galicji, i dla tego spokojnie słuchamy i czytamy pogróżki moskiewskie.

Przegląd polityczny.

Wczoraj wieczór otrzymaliśmy następujący telegram:

Husiatyn 11. października, godzina 5 po-
łudniu.

Jego Ekscelencja namiestnik przybył tu, witany okrzykami radości. Wieczór iluminacji. Jutro rano odjeżdża J. Ekscelencja do Lwowa.

Zdaje się więc, że pan namiestnik najdalej jutro przybędzie do Lwowa.

Nawiasem tu dodamy, że telegram powyższy stylizowany już był w języku polskim. Jest to pierwszy telegram polski, który od czasu istnienia telegrafów nas doszedł.

Wiadomo, że przy ogłoszeniu w Wiedniu stanu obłężenia, motywował rząd krok ten tą okolicznością, iż z powodu nagromadzenia w Wiedniu „obcych żywiołów“, niebezpiecznych dla porządku i spokoju Wiednia, stan wyjątkowy zaprowadzony być musi. Na ostatnim posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej podniósł radny Umlauf tę okoliczność, i postawił wniosek, aby Rada miejska teraz, skoro stan obłężenia został zniesiony, spytała ministerstwa, co to za „obce żywioły“ były przyczyną zaprowadzenia stanu obłężenia, co się z temi żywiołami od tego czasu stało, czy zostały one wydalone, czy też pozostały w Wiedniu? Wnioskodawca popierał swój wniosek tym argumentem, że Rada miejska, która ma obowiązek pilnie lokalną, niezbędnie potrzebną poznać owe tak niebezpieczne „obce żywioły“. Po dłuższej zwłazie dyskusji przeszedł zgromadzenie na samprzód do porządku dziennego; ponieważ jednak Umlauf zaprotestował przeciw takiemu sprzecznemu z regu-

laminem postępowaniu, więc głosowano powtórną i zdecydowano odesłać wniosek do komisji, która ma zdać w tym względzie sprawę.

Półrządowe dzienniki francuskie gratulują Austrii z powodu zawarcia pokoju z Włochami i odstąpienia Wenecji. Constitutionnel powiada między innymi:

„Austrija odstępując Wenecję za pośrednictwem Francji, zapewnia sobie wolność ruchów w przyszłości. Zajęcie chwilowe i zawsze zagrożone zamienią na wyraźną i bezpieczną sytuację. Wracą znow do posiadania wszystkich swych resursów i wszystkich swoich sił, dotąd tak niekorzystnie rozrzuconych, ustają dla niej wszystkie kłopoty, które z posiadania Wenecji wyrosły; uwalniając Wenecję, Austrija uwalnia samą siebie. Odstąpienie Wenecji nie jest więc żadną porażką dla Austrii, odstąpienie to nie może być dla niej jak tylko korzystnym.“

La France podobnie się wyraża, i w końcu radzi Włochom, żeby się teraz wyłącznie zajmowali utrzymaniem pokoju i wewnętrzniemi amelioracjami, przedewszystkiem zaś, żeby szczerze wykonywali zobowiązania, jakie na nich wkłada konwencja wrzesniowa, szanując interes Francji, który wymaga opieki Francji nad stolicą świętą.

Prusy. Nordd. Allg. Zig. z 9. bm. powiada: W proklamacji dołączonej do patentu, dotyczącego objęcia rządów w krajach anektowanych, wyrażona jest wola królewska ażeby owe różne części krajów anektowanych jak można największego doznawały uwzględnienia, podług tego też władze rządów pruskich będą postępować. Kreuz Zig. dodaje się, że dla Hanoweru mianowany będzie gubernator cywilny.

Francja. Donoszono przed kilkoma dniami, że cesarz wraz z żoną uda się do Hiszpanii do Pampelny, gdzie się cesarstwo z królową hiszpańską zjechać mieli. Według doniesień najnowszych zaniechano tej wycieczki i cesarstwo wrócić mieli dnia 10. b. m. z Biarritz wprost do St. Cloud. Dzienniki francuskie utrzymują na przekór wszystkim wiadomościom, podawanym przez korespondentów paryskich do dzienników niemieckich, że cesarz Napoleon jest zupełnie zdrow i ma się zupełnie dobrze.

O chorobie cesarzowej meksykańskiej piszą z Rzymu do L' Avenir national. Cesarzowa jest chora na umyśle. W pierwszych chwilach mniemano, że to przemijający napad nerwowy, wywołany kłopotami i trzaskami, lecz coraz częściej powstające się napady nie pozwalają dłużej wątpić o okropnej chorobie. Gaz. augs. przypisuje przyczynę tej choroby zawodowi, jakiego cesarzowa doznała w Europie tak w Paryżu jak w Wiedniu. „Wszystko napróżno“ miała telegrafować cesarzowa do swojego mężka, opuszczając Paryż.

Kamienie.

Przed kilku dniami byłem w podziemiach tutejszego kościoła OO. dominikanów, gdzie jak mi powiedziano, znajduje się kilka nagrobków do-
brodziejów zakonu i kościoła.

Reka tych dobrodziejów była szczodra, — ach gdyby wszyscy tak hojni byli dla ojczyzny, jak dla dobrobytu klasztorów!!

Dzięki takiej szczodrości, zakon św. Dominika do dzisiaj jeszcze należy do najbogatszych na ziemi polskiej, a kościół jego lwowski do jednego z najpiękniejszych. W skarbcu kościoła znajdziesz jeszcze starannie zachowane paramenta z tureckich zdobycy, y, krwawą polską okupione, a do kościoła darowane. Godne to zapamiętania — bo przecież są kosztowne, chowania sprzęty — bo przecież są kosztowne, jest tam jednak, złoto.

Ale nagrobki dobrodziejów... Czyż nie dość, że i świątynia i żywe postacie bogomolców i piękne nabożeństwa sławia ich pamięć, chociaż imiona ich zagubione? Ich ciała — z prochu — więc w proch się obrócili? Miałoby nagrobki ich być godniejsze poszanowania?

Przy blasku światła lojówki wstąpiłem w piwnice. Sklepienia o pięknych zarysach, symetrycznie rozłożone oddziały pojedyncze — widząc, piwnice tych przeznaczenie było pierwotnie, może do niedawna jeszcze, inne, niż dzisiaj. Na marmurach, buraki, kartofle, rzepę, na magazynach kupieckich, na magazynach dla wódki żydowskiej nie wysilałby się artysta budowniczy na tak udatną budowę piwnic. Śnać podziemia te służyły do celów religijnych, obrzędowych, były podzielnymi na kaplice. Jeszcze widać namacalnie ślad ołtarza w jednej takiej byłej kaplicy. Jeszcze leży pod ścianami w artystycznie obramionych miejscach sześćcin czy siedmiu rycerzy z kamienia w zbroi kamiennej, snem spoczywające kamiennym.

Święte pomniki ojców naszych! Wyobrażam sobie cały przepych, z którym straszkana rodzina przed 250 laty śród łez i łkania, śród błogosławieństwa ludu, w którego obronie walczili nieboszczyki, śród pieśni kościoła, którego

byli z wody i krwi synami, pomniki te stawiała. Wyobrażam sobie, z jaką intencją nieboszczyk może jeszcze w pełni sił obmyślał fundusze dla zakonu, aby na święconej ziemi swego kościoła dał przytulek jego prochom śmiertelnym, aby modlił się za grzeszne ich, bo człowiek dusze. Wyobrażam sobie, z jaką troskliwością dzieci i wnuki wykonywali tę wolę ostatnią, to życzenie, może wszystkich życzeń najgorętsze! Nie mogą nigdy wziąć do ręki kosteczki ludzkiej, tulającej się po pobojowisku, po byłym cmentarzu, noszonej z miejsca na miejsce wodą i wiatrem — aby nie westchnąć za duszę tego zmarłego. Tu słysząc nawet nad sobą echo organów niespornych, nie mogłem się zdobyć choćby na najkrótsze westchnienie! Widok losu, jakimu popadły te pomniki, zbyt mię przykładał na ducha...

Nad jednym tylko zachowała się tablica z napisem. Zachowała się — bo śnać nie ludzka ją zachowała. Reszta czy wydarła z muru, czy zatarta — przy ledwie migoczącej lojówce niepodobna było rozpoznać. Wszystkie pomniki przedstawiają rycerzy, leżących w zbroi — i ani jednego nie uszanowano. Oderwane, wystrubane, odtłuczone, poryte całe członki albo części. Niektóre uszkodzenia są jeszcze świeże, jeszcze się szeregają białoskóra wewnętrzna marmuru czy alabastru. Kilka pomników jak szabasowy stół polanych jest lojem od świeczek, które na nich przylepiano. A wszystkie pokryte grubą warstwą pyłu, niewymownie brudnego, formalnie w strzechach wiszącego.

Tym samym brudem i pyłem pokryte wszystkie sklepienia i ściany tego przedczadnego z struktury swojej podziemia, jak już wspominałem, nie na piwnice przeznaczonego. Kilka lat temu w jednym kącie był magazyn wódki jakiegos przemysłowca żyda; dzisiaj gdzieś w głębi ma być skład pobliskiego traktiernika; w ruin ołtarza i w innych kaplicach nasypano wiatra i kartofle, buraki, rzepę.

Te kamienie nieme przemawiały wymownie; wymownie niż bym tu słowy chciał opisywać treść tej ich mowy.

Kamienie przemawiają czasem głośniejszą natarcie niż kławy proroków i pioruny, wymownie niż niema modlitwa w oku nekanaego na-

rodu. Na kurytarzu klasztoru znajduje się czarna marmurowa tablica, której napis opiewa:

Jest tu Pamiątka Michała złożony
Drogi serce Depozyt ukochanej żony
Z domu Nikorowiczów imię Katarzyny
Noszący Terezyńską będąc z tej przyczyny i t. d.

Ten kamień czyż nie opowiada on głosem dzwonu jedną z przyczyn naszego napaadu w zeszłym wieku? To albowiem, na kamień przepisano: to ciemnota, w którą okuli jezuiti nas, nasze myśli, pojęcia, mowę, żeśmy w połowie 18. wieku (ten napis pochodzi z 1755 r.) szeplenili jak dzieci, wówczas, kiedy już literatury hiszpańska, angielska, francuska i włoska stały na szczycie doskonałości, kiedy świat Rzymian i Greków przebiegał się nawet na hagna Petersburga, tutek o krasie banie Moskwy.

Kamienie mówią. One nam opowiadają dzieje naszej ziemi prawie od tego już czasu, kiedy tylko duch Boży nosił się nad wodami. One nam opowiadają o światach roślinnych i zwierzęcych, co jedno po drugim rodziły się i ginęły, ścigając drogę coraz doskonalszym i piękniejszym, aż do chwili, kiedy poczyną się u Mojżesza powieści o rodzaju ludzkim.

Kamienie mówią. One nam, dobyte z głębi jezior i z jaskiń w formie ociosanych mieczów, palek i nożów, z krzemienia krzemieniem kutych, opowiadają o dziejach plemion ludzkich, co były i znikły na długo, długo przed czasami Abrahama i Lota. Opowiadają w postaci domów i dróg, które ludzki ludzki Azji dążyły Europa i brzegami północnej Afryki ku Atlantykowi.

Kamienie mówią. One nam opowiadają o naszej własnej przeszłości narodowej. Zapytaj kamieni Krakowa, Kraszowicy, Gniezna, a choćby i tej ostatniej garstki kamieni, co się synie z niedowalim zamku lwowskiego, i choćby tych pomników w podziemiach tutejszego klasztoru dominikanów i w kaplicy Sieniawskich w Brzeżanach! O w Polsce, gdzie serce przybite, gdzie język ludzki albo całkiem albo w części zakuty w dyby, kamienie mówią do nas i mówić powinny do innych, natrętniej i głośniejsz niż gdzie indziej.

Dzieje nasze jedni ile możności ignorują, drudzy przemocą z pamięci wycierają; inni su-

krówicą szczytów pływają na nie, fałszują, wykręcają. Niechaj więc przemawiają kamienie!

Wydobywamy te pomniki z piwnic dominikańskich z pomiędzy beczek spirytusu, kup rzeźby i strzępów brudu, z ciemności zapomnienia i poniewierki na jasey dzień Boży! Jeśli nie można na ulicach, na rozstajnych przechodach, to wystawmy je w kościołach, w krągankach procesyjnych. Niech owi zmyślni, owi gwałciciele, owi fałszerze codziennie utykają o nie okiem i nogą; niechaj utykają o te zbrojne i po śmierci postacie Polski starej ci bandyci, co to jak głodne trupów bywny wolażą, że nasza stara szlachta gnębiła lud i Ruś. A w jakiejże to jeśli nie polskiej ziemi, ci nieboszczyki szukali godnego siebie przytulku? A dla jakiegoż to, jeśli nie dla ruskiej ziemi, dla ruskiego ludu kładli tu na całopalenie swe życie i mienie!

Wydobywamy te pomniki i tu i wszędzie na jaw, na świadectwo woli Bożej, co nas tu była postawiła, na świadectwo dobrej sławie ojców naszych, na naukę wrogom i dzieciom naszym! Niechaj stają nasze dzieje widmie, i niech przemawiają z kamiennej mównicy, jak Jabłonowski na Walach Hetmańskich. Za stanu obłężenia pod niezabawianym hr. Mensdorffem zakazano dziennikom nazywać te Waly hetmańskimi, a górę Zamkową górą zamkową. Milczący dzienniki — ale kamienie przemawiały tem głośniejsz, aż i dzienniki znow przemówiły.

Przed kilkunastu dniami pp. Summer i Hehn, oswojonych od troski około szczęścia i przyszłości naszej krajczy, odwiedzi w towarzystwie ks. Odelgiewicza farę żółkiewską. Nie wątpię, że nawet do ich duszy przemówiły kamienie tej świątyni. Kiedy zdarło metalowe częściki znanego napisu Exoriare i sądzono, że owe exoriare nazawstę pogrzebane i jakby kołem osiskowym przebite — przemówiły kamień. Jak cię nieboszczyka, pozostał na kamieniu ciemnym ciemniejszy jeszcze cięń owego exoriare — i odczytało go bez czcionek metalowych.

I właśnie wpada mi pod oczy artykuł najświeższego numeru pewnego czeskiego dziennika, w którym walęsający się po nlicach Pragi autor pisze:

„... Kamienie opowiadają historję. I to jest dobrze. Bo kamienie są nieme, a więc podejr-

Anglia. Jak donoszą telegramy z Londynu z 9. bm. odbył się w Leeds nadzwyczajny liczenie odwiedzany mityng wyborców i niewyborców z Leeds i innych miast okręgu zachodniego. Stowarzyszenia rzemieślnicze przybyły z chorągwiemi i z kapelami wojskowymi. Dla p. Brighta złożono adres. Muśtowo występowało mowców, między innymi Bright, Georges Potter, Ernest Jones, Forster. W końcu uchwalono rezolucję względem prawa powszechnego głosowania.

Turecja. Wiadomość, podana przez *la Patrie* na podstawie jakiejś depeszy z Kani, że zgromadzenie głównych przywódców powstania kandyjskiego i znakomitych obywateli d. 27. z. m. w Rethymo, uchwalilo po długiej rozprawie większością głosów, że Mustafą Kiritli baszą wojsk w układy, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Prawda jest, że nadzieja powstańców pomocy zagranicy, na którą liczyli, w skutek oświadczeń posłów Francji i Anglii w Atenach, zupełnie się rozciąła, ale z drugiej strony nadeszły wieści o nowych potyczkach, już po d. 27. września stoczonych.

Z Paryża donosi *Koresp. Francuska*, że nowy francuski minister spraw zagranicznych postanowił, podlegnięty na Wschodzie pożar sflumić w zarodzie, i z tem się bynajmniej nie ukrywa. Będąc posłem w Stambule, magr. de Moustier nie koniecznie był miłym rządowi tureckiemu, za to na swoim obecnym stanowisku tem goręcej występuje jako przyjaciel Turcji. De Moustier zresztą nie myśli grać roli biernej, jak zrazu sądzono. Okólnik, którym donosi agentom dyplomatycznym o objęciu swojej posady, nie jest tylko prostym uwiadomieniem, ale zapuszcza się w kwestie polityczne, i chociaż trzyma się zasad, w okólniku Lavalletta wyłączonej, jednak sformułował je samodzielnie. Cesarz Napoleon miał mu zresztą dać obszerną plenipotencję, mianowicie w sprawie wschodniej.

Wiadomości z Kandi i w ogóle z Turcji i z Grecji jakkolwiek licznie nadchodzą, są ciągle sprzeczne ze sobą tak że trudno zdać sobie sprawy, jak właściwie rzeczy tam stoją. Wiadomości jakie na Paryż nadchodzą, przedstawiają stan powstania Kandyjotów w świetle najgorszym. Według tych doniesień miał Kiritli basza dnia 26. września wydać nową proklamację do powstańców, w której donosi, że doszła go już wielka liczba oświadczeń gotowości do podania się, i że on uwzględniając coraz bardziej rozpowszechniającą się między ludnością chęć złożenia broni, przyzwala jeszcze na dłuższy termin tj. do 10. października, do którego to czasu powstańcy broni złożyć powinni. Inne dzienniki francuskie zapowiadają, że skutkiem odpowiedzi, jaką dał marg. Moustier deputacji greckiej w Stambule przed swoim odjazdem, tudzież w skutek rad danych powstańcom przez konsula francuskiego w Kani, do którego się także u dała deputacja grecka, prawdopodobnie będą powstańcy kandyjscy korzystać z naznaczonego im terminu i do dnia wspomnianego broni złożą, zaniechając dalszej na teraz walki. Konsul francuski w Kani miał deputacji wspomnianej stanowczo oświadczyć, że na pomoc francuzką powstanie wcale liczyć nie może, że przeciwnie powinno korzystając z dobrego usposobienia Porty, we własnym interesie wejść z Turkami w układy, gdyż Turcja jest gotowa wszelkie możliwe Kandyjotom poczynić następstwa. Konsul francuski działał tu zupełnie w myśl rządu francuskiego, gdyż potwierdza się, że marg. Moustier wystąpił w Atenach bardzo energicznie przeciw zachciankom rządu greckiego interweniowania w Kandi. *Patrie* powiada, że margr. Moustier w Atenach miał na wyraźne żądanie króla greckiego dłuższą z nim konferencję, przy czem posel francuski ubolewał, iż rząd grecki niedość neutralnie wobec powstania Kandyjotów zajął sta-

nowisko. W ogóle dzienniki francuskie wyrażają nadzieję, iż staraniom Francji powiedzie się przywrócić teraz pokój na Wschodzie, na który rządowi cesarskiemu obecnie bardzo zależy. *La Patrie* dodaje wyraźnie, że gabinet grecki zmienił z tego powodu zachowania się rządu francuskiego, zupełnie swoją dotychczasową politykę, z której Moskwa tak była do niedawna zadowolona. Według innych doniesień, nie stoją rzeczy tak korzystnie dla Turcji. Powstanie ma się trzymać dobrze, a nawet szerzyć. Także i doniesienia z Tessalii i Epiru mówią o burzeniu się tamtejszej ludności; były nawet już wiadomości o wybuchu powstania w tych prowincjach, które się jednakże nie sprawdziły, i wnosząc z wszystkiego zdaje się iż słusznym mają pisma francuskie, zapowiadające blizki powstaniu kandyjskiemu koniec, choć greckie dzienniki ciągle jeszcze mnożą zwycięstw, niby to nad Turkami odniesionych, zapisują. Ajenci moskiewscy mają być według doniesień francuskich czynniejsi dziś niż kiedykolwiek dawniej we wszystkich chrześcijańskich prowincjach Turcji, mianowicie do Bólgarii miano cały legion takich agentów wyprowadzić.

Meksyk. W sprzeczności z wiadomościami, podawanymi przez dzienniki francuskie, donoszą pisma angielskie i amerykańskie, iż rządy cesarza Maksymiliana zbliżają się ku końcowi. Posel Juareza n. Stauów Zjednoczonych, p. Romero zawiadomił dzienniki nowojorskie o stanie sprawy meksykańskiej w ten sposób: „Miasta St. Louis de Potosi i Tehuacan, zostały już przez juarystów zajęte. Cesarz opuścił dobrowolnie Guaymas i Mazatlan, tak, że obecnie rozrządza ją jedynie portami w Vera-Cruz i Acapulco. Komunikacja między Vera-Cruz a Meksykiem ma być przez republikanów przerwana, którzy już nawet do samego Vera-Cruz ataki przypuszczają, przy czem wielu Francuzów dostało się do niewoli. Inaczej przedstawiają stan rzeczy pisma francuskie, które tylko ubolewają nad postępowaniem rządu Stanów Zjednoczonych, wspierającego republikanów, utrzymując jednak, że cesarstwu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Godnym uwagi jest telegram, który wczoraj podaliśmy, a w którym donoszono dziennikowi *la Patrie*, że we wszystkich klasach w Meksyku najlepszy duch panuje, że najlepsze panuje porozumienie z sprzymierzeńcami, i że nowe ministerjum już jest złożone.

Korespondencje Gazyety Narodowej.

Florencja d. 5. października.

(AJO) Podobnie jak w dniu wydania wojny cesarstwu Austriackiemu, radość we Włoszech była nie do opisania, tak i wczoraj na wiadomość o ostatecznem podpisaniu pokoju synowie Cesarzów nie wiedzieli, jak uciec do pomyślnego zjawisko. Czy ono dla Włoch pod każdym względem, t. j. materialnym i moralnym, istotnie tak pomyślne, o tem niech wyrokują Europa. Przypominam sobie, że jeden mąż stanu wyrzekł był niedawno: „Dla czego zżyma się demokracja włoska? Ona utrzymuje, że to ubliżeniem dla narodu, przyjąć po przegranych dwóch bitwach obroną prowincję z rąk cudzoziemskiego cesarza. Jeszcze trzy podobne ubliżenia, a Italia będzie pierwszym państwem na świecie.“ Dyplomata miał po części słusność, jeżeli myślał jedynie o materialnych rezultatach ostatniej kampanii; lecz my, którzy w życiu narodów zważamy najwięcej na rozwój moralny, musimy przyznać otwarcie, że Włosi bez ubliżenia swej godności nie powinni byli się cieszyć tak bardzo z podpisania pokoju. Kurjer wiedeński przybiegł dziś do Turynu, gdzie Wiktor Emanuel podpisał pokój; kurjer zaraz potem odjedzie do Wiednia.

Przedwczoraj wieczorem nadeszła była telegramem wiadomość o dopełnieniu tego ważnego aktu. Wczoraj o godzinie 5. z rana 101 strzałów działowych z Belwederu ogłosiło ludowi zakończenie wojny. Wszystkie ulice ozdobiły się w trójkolorowe sztandary, mieszkańcy rozkupowali dzienniki — całe miasto przestało pracować. Radość była tak wielką, jak w dniu najuroczystszej święta.

W skutek broszury admirała Persano, o której pisałem w jednym z ostatnich mých listów, kilku wyższych oficerów floty podało było prośbę do ministra marynarki, aby im pozwolił ogłosić sprawozdanie z ich strony, które miałyby na celu obalić usprawiedliwianie byłego dowódcy. Minister kazał się wstrzymać oficerom, oświadczaając, że proces będzie wkrótce ukończonym. Minister sprawiedliwości zwołał senat na d. 11. bm. Wiadomo, że Persano jest senatorem, i że jako taki nie może być jak tylko przez senat sądzonym. Po ostatecznem skończeniu poszukiwań senat na nadzwyczajnem posiedzeniu z d. 11. bm. wyda wyrok. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że w dokumencie, którym senat jest zwołany, znajdujemy następujący ustęp: „Rząd prosi pp. senatorów na posiedzenie nadzwyczajne, w celu wydania wyroku na admirała Persano, na którym ciąży zarzut zbrodni.“

Obaczmy, czyli i senat za zbrodnię uważać będzie nieszczęśliwą i zarazem haniebną bi twę pod Lissą.

O kwestii wschodniej dzienniki włoskie piszą bez przerwy, lecz panowie redaktorowie chcieli, aby sprawy Orientu dopoty zostały w zawieszaniu, dopóki Italia zupełnie silną nie będzie. Gdyby chrześcijanie tureccy obieci u słuchać tych głosów, niewola ich przeciwna byłaby się może jeszcze przez wiek cały. *L'Osservatore Romano*, organ kurji rzymskiej, nie jest tego samego zdania. On w jednym ze swoich ostatnich numerów oznajmił czytającym katolikom, z bezcelemnością jemu tylko wrodzoną, że Moskwa powinna zabrać nie tylko całą europejską Turcję, lecz i Turcję azjatycką, aby pobożni pielgrzymi mogli łatwiej odbywać swe podróże do grobu Chrystusowego. W artykule tym

L'Osservatore nazywa cara bogobojnym monarchą. Cynizmem podobnym mogą się tylko poszczycić dzienniki kurji rzymskiej.

Przysłowie mówi, że z jednego drzewa bywa czasami i krzyż i łopata. Co się tyczy rodziny pana d'Odes Reggio, do niej powyższego przysłowia zastosować nie można, boć drzewo ich familijne wydało same tylko łopaty. Pan Ondes machinuje bez przerwy przeciw jednoci włoskiej w Izbie deputowanych; jeden z jego braci należał do ostatnich rozruchów w Palermo, a trzeci, najstarszy, będący burgrabią w pałacu królewskim w Palermo, opuścił swe miejsce zaraz dnia pierwszego, za co też niezwłocznie został przez rząd usunięty. A propos Palermo trzeba mi jeszcze o tem wspomnieć, że kilku urzędników policyjnych należało do rewolucji i że siła zbrojna, mająca utrzymać porządek na Sycylii, wynosić będzie 40.000 ludzi. Kiedy jen. Cadorna brał szturmem miasto, rewolucjonści zaczęli krzyżować z przetrachem: „Niech żyje Anglia!“ myślał, że te głosy sprowadzą flotę królowej Wiktorji. Pomiędzy pospółstwem Anglijczy mają dosyć zwolenników. Lazzaroni przypominają sobie, że za panowania Anglików można było przyjść tanim kosztem do pieniędzy, podczas gdy dziś trzeba na każdy grosz ciężko pracować.

Siedemdziesiąt tysięcy Wenecjan podało adres do Ricasolego, w którym żądają, aby rząd włoski kazał zająć swym wojskom całą prowincję wprzód, nim plebiscyt powołany zostanie. Okazuje się z tego aktu, że stronnictwo, przeciwnie unii z Włochami, dosyć musi być silne w Wenecji, kiedy aż wojska potrzebują, aby na ogólne głosowanie większą wywierać mogli presję.

Sycylijski książę Della Verdura został mianowany komisarzem królewskim w Wenecji. Pan Gladstone ma wkrótce przybyć do Florencji, z kąd uda się na parę miesięcy do Rzymu. Czy to tylko przejażdżka, czy też misja dyplomatyczna, aby papieżowi utworzyć drogę na Maltę?

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze, o godzinie 7mej rozpoczęte zagaił pan burmistrz zawiadomieniem o telegramie, nadesłanym przez pana ministra Beleriediego do hr. Gołuchowskiego na wiadomość o mianowaniu swoim obywatelem honorowym miasta Lwowa. „Czyje się on wielce zaszczyconym odznaka ze strony stolicy królestwa Galicji i Lodomerji.“

Pan burmistrz na wezwanie prezydium namiestnictwa i ks. arcybiskupa, zaprosił następnie radnych na nabożeństwo żałobne, które się ma odbyć jutro (dnia 13. bm.) w katedrze za poległych w minionej wojnie żołnierzy austriackich.

Do magistratu nadszedł dekret c. k. namiestnictwa z ostatecznem zatwierdzeniem statutów szkoły przemysłowej. Władza krajowa przyjęła do wiadomości wybory profesorów, i wezwała zarazem konsystorz do nakazania dyrektorom szkół ludowych w mieście, aby prowadzili ściśle spisy i wykazy młodzieży, obowiązanej i uczęszczającej do nanki niedzielnej. Wzywa oraz władzę miejską, aby doniosła w swoim czasie o skutku pertraktacji z Wydziałem krajowym względem subwencji dla tej szkoły z funduszu krajowych.

Radny Ż a a k wniósł, aby za przybyciem pana namiestnika wysłać do niego deputację z prośbą, by raczył wziąć w opiekę zyczenia i potrzeby miasta w sprawie budowy dworca kolei brodzko-lwowskiej. Trzeba się bowiem spieszyć z tem, zanim jeszcze dotyczące projektu, niekorzystne dla miasta, otrzymają sankcję. Pan burmistrz oświadczył na to, że przedstawienie w tym przedmiocie już gotowe, i że rada znajduje sposobność, złożyć je na ręce pana namiestnika bądź przy recepcji, po przybyciu tegoż do Lwowa, bądź w osobnej deputacji.

Z porządku dziennego uchwalono kredyt do wysokości 400 złr. na wynajęcie w domu Peniasza przy ulicy Nowej lokalu dla drągiego oddziału przepelnionej 4. klasy gimnazjum polskiego (klasa ta li z 82 uczniów; w Iszej klasie jest ich 103, w II. 97, w III. 93.)

Jaki brak jest lokalów stosownych w mieście, dowodzi tego okoliczność, że dla paralełki 27. klasy przy szkole wzorowej dotąd komisja nie mogła wynaleźć ubikacji.

Zatwierdzono następną ofertę Eliasza Heszelsza względem naprawy kościoła i plebanii u Panny Marii Śnieżnej. Z przedsiębiorców chrześcijańskich nie zgłosił się żaden, a jest to dobry znak, że żydzi naprawiają nasze świątynie.

Upróżnione jedno stypendjum miejskie dla uczniów szkoły ogrodniczej tutejszej, przyznano z pośród 6ciu kandydatów sierocie Aleksandrowi Jaruszczakowi ze zakładu Orłowskiego. Pokazało się przytem, że w miejskim zakładzie sierot nie publikowano wcale oduśnego konkursu.

Dalej upoważniła Rada syndykat do wytoczenia pozwu przeciw spadkobiercom śp. Makaja, konsyliarza magistratu i opłatę 147 złr., jako zwrot z zaliczki przez nieboszczyka nie zapłaconej.

Wszystkie te przedmioty załatwiono ze zwykłym spokojem. Następny jednak okazał się bardzo drażliwym dla miasta materji. Kasie oszczędności upływa z dnem 31. b. m. trzyletni kontrakt najmu ubikacji w gmachu ratuszowym za roczny czynsz 1.600 złr. razem z opalem. Sekcja finansowa nazwała ten czynsz za niski w porównaniu z czynszami, jakie się teraz praktykują w naszym mieście, i wydelegowała komisję do oszacowania zajmowanego przez kasę oszczędności lokalu, składającego się z 11 pokoi ob-szernych.

Na podstawie sprawozdania tejże zawiadomiono dyrekcję kasy, że miasto tylko pod tym warunkiem przedłuży na dalsze trzy lata kon-

trakt, jeżeli czynsz roczny podwyższony będzie do 2.600 złr. razem z opalem. Wywiązała się zjad dłuższa korespondencja. Kasę awizowano. Wreszcie dyrekcja tejże przystała na te kwoty, ale zażądała kontraktu przynajmniej na lat 10. Sekcja zaś obstaje przy trzech latach. P. Boozkowski k wniósł, aby przyzwolono na lat 6. Oparli się temu jednak jak najmocniej radni Szuma n Jan i Dą b r o w s k i, wykazując do-sadnie, że kasa oszczędności z zakładu krajowego i dobroczynnego, jakim być powinna, przemieniła się od niejakiego czasu w zakład czysto spekulacyjny. Od 5 lat odmawia „z zasady“, mimo obowiązku statutowego, wszelkich pożyczek na realności miejskie, a w ostatnich czasach, tak ciężkich dla przemysłu i kupiectwa naszego, wzbraniała się nawet eskontować weksle, i robiła trudności, jakich nie robiły zakłady obce, mieszczące się w naszym mieście. Natomiast skupuje papiery i patrzy tylko, aby jej urzędnicy mieli emeryturę zapewnioną i mało nateżenia. Zakład, który tak postępuje, nie jest zakładem krajowym, i nie zasługuje na żadne uwzględnienie, zwłaszcza, że mając leżące pieniądze — może sobie nawet w razie potrzeby kupić własny gmach.

Stiller i Wild przemawiali także za sekcją, natomiast Halski z uwagi, że kasa sobie tak postępuje, a ma pieniądze, miasto zaś samo przy zaprowadzeniu autonomii może porzucić lokalów, zaproponował czynsz roczny 3.000 złr. bez opalu i kontrakt tylko na 3 lata.

Wniosek ten ostatni zyskał 27 głosów. Ponieważ jednak nastąpiło zamieszanie wielkie i odkryto, że nie ma kompletu, z przyległych sal poczęto sprowadzać rozbiegłych radnych i przygotowywano się do kontrpróby dłuższy czas; więc pan Wieczyński skorzystał z tego i opowiedział namawiać pana Halskiego do cofnięcia swego wniosku, głównie dla tego, że już bardzo krótki czas do upływu kontraktu. Wprawdzie Szuma n Jan bardzo energicznie przemówił potem za wnioskiem Halskiego, który też nie cofnął się, ale zaledwo przyszło do kontrpróby, i bardzo wątpliwa ilość radnych powstała przeciw wnioskowi pana Halskiego, najbliżsi drzwi, nie czekając decyzji biura przysydjalnego, poczęli hurmem się wynosić ze sali.

Refleksja p. burmistrza i usiłowania kilku radnych zdołały po niej chwili sprowadzić ich na nowo do ławek, i wtedy ogłosił gospodarz, że 29 radnych było przeciw wnioskowi Halskiego, więc upadł.

Ponieważ Buczkowski cofnął swój, więc przyjęto na koniec wniosek sekcji, a kasa oszczędności tylko rozgardzajaszowi podczas głosowania zawiadzęca lekarsze warunki najmu, bo uważaliśmy, że panowało powszechne na dyrekcję jej rozjątrzenie.

Kronika.

(A.) Kraków dnia 10. października. Wobec manifestacji radośnych, z powodu mianowania J.E. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem w kraju naszym, o jakich z różnych miast i miasteczek ciągle nam donoszą, wydaje się skromnem przyjęcie, jakiego doznał namiestnik w przejeździe przez gród nasz. Skończyło się bowiem na powitanie przez Radę miejską i dostojników urzędowych na dworcu kolei żelaznej. Nie myśleć przeto — byśmy mniej cieszyli się z tej nominacji, jak reszta kraju, lecz więcej może jak reszta kraju — doznawaliśmy w niewielu latach zawodów. Ztąd Kraków podpadł znacznie — a dumając nad swoją ruiną, nieprędko zbierze się na głośnie objawy radości. Nastąpi to jednak niechybnie, gdy obietnica dana nam w przejeździe, iż namiestnik dołoży wszelkich starań, by gród nasz z tej niedoli wydzwignąć, przejdzie w czyn. Pełną ufność pokładamy w tej obietnicy, a na początek wyglądamy przetrzebiebia biurkracji naszej, która tutaj centralne zdaje się mieć siedzisko.

Nietylko u nas są Summery, Henny, Wolfarty, 39 i u nas podobni — a może grzeźniejsi od waszych. Do tego, jak słyszymy, mają owe wasze znakomite biurokratyczne pensji swoją w naszym mieście spożywać więcej na knoaniach nie braknie. Jeżeli tylko uda się naszemu namiestnikowi zmiażdżyć te hydrę stęgłowcały kraj gniołgą, to oswobodzi kraj z kajdan nogi i ręce krepujących.

Z nowin miejskich nie wiele jest do doniesienia. Cholera, która dotychczas bardzo łaskawie nas omija, pozbawiła nas jarmarku, z wielkimi niezaдовоłeniami kupujących — na pociechę zaś miejscowych kimpów, tracących zawsze na konkurencji jarmarcznej. Prócz tego jarmark ożywił środek miasta, który teraz równie jak wieś mieszał jest opuszczonej. Słyszeliśmy że się formuje kasyno literackie dla artystów i literatów, wątpliwy jednak, by się zebrała potrzebna ilość członków do utrzymania takiego stowarzyszenia, które nie byłoby bez korzyści dla ogółu. Dawniej mówiono o zawiązaniu kasyna mieszczańskiego u nas na wzór waszego, a jednak mimo zatwierdzonej już statutu, nie przyszło do tego, z powodu powszechnej jakiejś apatii i rozdzielenia nielicznych obywateli, z których Niemcy należą do kasyna niemieckiego, a niektórzy Polacy do resursy polskiej, która wcale nie jest tak kastywą, jak ongi wasze końskie kasyno. Słychać także, że nowowybrany, a jeszcze przez rząd niezatwierdzony burmistrz nasz, dr. Dietl, ma zrezygnować z tej posady, mając przeznaczenie stanąć na czele komisji edukacyjnej, gdzie daleko więcej mógłby działać dobrego dla kraju, jak będąc burmistrzem Krakowa. Z złatem rozstaliśmy się z tym zacnym i światłym prezesem, lecz korzyści miasta jednego, choćby takiego jak Kraków, ustępują przed korzyściami kraju całego. Ale zaprawdę nie wiemy, toby nam dra. Dietl mógł zastąpić, jeżeli wybór wiceprezesa tak niezgodę w łonie rady miejskiej wywołał, że p. Ludwik Helcel tylko dwoma głosami zwyciężył senatora Hoszowskiego. Na posady drugiego wiceprezesa kompetniji pp. Seidler, terażniejszy burmistrz, Strzelecki, radca magistratu i dr. Weigl, sekretarz izby handlowej; nie wątpimy, że rada miejska również trafny zrobi wybór, jak obierając dra Dietla prezydentem.

Na zakończenie donoszę, iż jezuici mają odebrać kościół śś. Barbary, i tym sposobem znowu zawitać do naszego grodu, w którym dawniej takie znakomite budynki i kościoły, jak kościół i zabudowanie św. Piotra, posiadali.

— (M) **Grybów** d. 9. października. Dziś dn. 9. bm. odbyło się w intymnym kościele farnym solenne nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za zbawienie myśli, jaką raczył natchnąć naszego Najjaśn. monarchę, że zamianował namiestnikiem krajową, a oraz na uproszenie błogosławieństwa temuż namiestnikowi w czynnościach dobro kraju naszego na celu mających.

Przy tem nabożeństwie obecni byli wszyscy urzędnicy powiatowi, z urzędu podatkowego, magistrat, wydział miejski, obywatele z sąsiednich wsi i mnóstwo ludu, tak mieszczan jako też i wieśniaków.

— **Ustrzyki** d. 5. października. Wczoraj obchodzono u nas uroczystości dzień imienia N. Pana. Po nabożeństwie licznie zgromadzeni obywatele wiejskiej udali się do p. naczelnika powiatowego, by na jego ręce złożyć podziękowanie dla Jego c. k. Mości za uwzględnienie życzeń kraju, objawione nominacją hr. Gołuchowskiego na porządek namiestnika. Wczorajem mieszkańcy z własnego popędu iluminowali miasteczko, wyrażając przytem swoją radość okrzykami na cześć N. Pana i nowomianowanego namiestnika.

— (L) **Tarnopol** d. 7. października. (Stypendja Gołuchowskiego). Burmistrz naszego miasta zawiadomił telegramem J. Eksc. pana namiestnika, bawiącego w Skale, o utworzeniu dwóch stypendjów po 120 złr. pod nazwą: „Tarnopolskie stypendja Gołuchowskiego”, których rozdawcą dożywotnie podług uchwały Rady miejskiej ma być Jego Ekscelencja pan Namiestnik. W skutek tego nadeszła tu 5. bm. odpowiedź hr. Gołuchowskiego, w której tenże się wyraża, że z serdecznym podziękowaniem przyjmuje ową uchwałę Rady miejskiej, że jak zawsze, tak i nadal będzie najgorliwszym orędownikiem uczącej się młodzieży, a następnie, że od wczesnej młodości swojej uważał się za obywatela miasta Tarnopola, i tem usilnie popierać będzie wszelkie uprawnione życzenia i potrzeby jego mieszkańców.

Około 12. bm. spodziewają się tu przybycia pana Namiestnika w powrocie do Lwowa.

— (E.H.) **Bochnia** dnia 9. października. (Brak pieczętowości o zdrowie młodzieży szkolnej). Wieć o tem każdy kto na ławie szkolnej siedział, jak przykiem i skodliwym jest ciągłe siedzenie od 3 do 5 godzin na jednym miejscu, i jak zbawionym jest ruch po takowem. Wielu cierpiących na hemoroidy, uskarża się, iż początki tej choroby objawiały się u nich już w szkole, w skutek długiego siedzenia. Uwzględniwszy to władza szkolna, postanowiła, by młodzież podczas nauki między godziną 10 a 11 wychodziła do pracy na 10 do 15 minut. Tego czasu nie można lepiej użyć, jak przechadzką po podwórzu lub ogrodzie szkolnym pod dozorem pp. nauczycieli, gdzie dziatwa może zsiadła sse członki, wyprostować, krew w naturalniejszy obieg wprowadzić i umysł odświeżyć.

Wiedzą o tem i p. dyrektorowie szkół ludowych, lecz nie wszyscy i nie wszędzie starają się nalezyście o zdrowie młodzieży. Chcę tu mówić, mianowicie o Bochni i Wieliczce.

W Bochni jest przy gmachu szkoły głównej piękny ogródek, który prócz części, przeznaczonej dla szkółki drzewek, mógłby być z wielką korzyścią dla dziatwy nity, w daj wolne na ćwiczenia gimnastyczne, a podczas pauzy w szkole na przechadzkę, lecz niestety, jest dotychczas na wyłączny użytek pana dyrektora obrócony. Znamie się tam wprawdzie udają jarzynki i kwiaty, i są miłym widokiem; lecz stórkoch milszy widok od róż i tulipanów, sprawiałby w sercu przyjaciela dzieci, młodzieńca, że hasająca i czerpiąca siły do nowych mozołdziej ta, że hasająca i czerpiąca siły do nowych mozołdziej ta. Jestto tem bardziej pożądanem, gdyż gmach jeden szkolny jest nadzwyczaj wilgotny i przydatniejszy do pretensyj wyżej wyrażonych. Należy mieć nadzieję, iż sławetny rajcy miasta przy nowem urządzeniu gminy zwróci więcej uwagi i starania ku szkole, i nie dozwoli, aby młodzież szkolna, przyszli obywatele miasta i okolicy, w tak wilgotnych i smrodliwych miejscach, narażali się na wczesne zawiązki różnorodnych chorób, i postara się o odpowiednie umieszczenie szkoły.

Tego się tembardziej spodziewać należy, iż gmina dała już dowody pieczołowitości, utrzymując swym kosztem 3 klasy paralelne, jednego nauczyciela technicznego, a obecnie stara się o uzupełnienie gimnazjum niższego przez dodanie czterech klas wyższych, ofiarując się zrestaurować i urządzić gmach gimnazjalny i utrzymać w całościowo profesorów.

W Wieliczce widziałem przy pięknym gmachu szkolnym, nowym, z łazienek przerobionym, także ogródek obszerny, ale ku zdziwieniu memu zasadzony był cały

kartoflami. Czy tak dużo trzeba kartofel do poglądu dla uczniów?

— (K.R.) **Tarnów** d. 6. października. W nrze 227 *Gazety Narodowej* umieścił korespondent B. R. ze Złoczowa kilka uwag treści polemicznej przeciwko korespondencjom umieszczonym w nrze. 207, 211 z Tarnowa w kwestji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

Uważam za mój obowiązek odpowiedzieć na powyższe uwagi z tej przyczyny, że korespondencja ta usprawiedliwia dotychczasowe braki istniejącego Instytutu kredytowego i również deprecjuje doniosłość pożądanego banku rolniczo-przemysłowego, w przyszłości zawiązywać się mogących, i że gdybyśmy uznali ich prawdziwość, musielibyśmy zwątpić o możliwości wyjścia z dotychczasowego smutnego stanu kredytu krajowego.

Podana w korespondencji nr. 211 cyfra własnego majątku galic. Towarzystwa kredytowego wyjęta jest z zamknięcia rachunków z dnia 31. grudnia 1865. Zawiązanie wypłaty listów zastawnych i kuponów opiewających na srebro, wbrew statutom i bez poprzedniej zmiany w tychże, w srebro, i wypłacanie tychże w banknotach, według ich nominalnej wartości, bez względu na ich kurs do srebra, jest tak stanowczym naruszeniem praw wierzycieli gal. stan. Instytutu kredytowego, którzy listy zastawne jako na srebro opiewające nabywali i srebrem płacili, że się nie da żadną miarą usprawiedliwić. Krok podobny jest pogwałceniem praw własności, gdyż w skutek tego listy prawie trzecią część swej wewnętrznej wartości utraciły.

Nie przeczymy, że ta zmiana dla dłużników była bardzo pożądaną.

Jednakże nie powinniśmy zapomnieć, że oni listy zastawne sprzedali na wagę srebra, że zatem w tej samej monecie powinni byli uiszczać raty, spłaty, i że cudzą krzywdę nikogo zgłębzać nie wolno; a że przeciwnie rozporządzenie było ogromnem pokrzywdzeniem wierzycieli, i w naturalnem swoim następstwie musiało spowodować zdeprecjowanie galic. listów zastawnych i zniżyć ich kurs do obecnego stanu.

Czy w okolicznościach, w których ta zmiana nastąpiła, można uchylić tę niedogodność, to należy dzisiaj już do historii.

Lecz skoro jest mowa o przyczynach, które zdeprecjowały wewnętrzną wartość galic. listów zastawnych, nie możemy tej okoliczności, która stała się o czą, uważać za milczenie, pominać, a jeżeli węgierski bank i austriacki (Allgem. österr. Bodenkredit-Anstalt) w nowym statucie przyjęły srebro za podstawę wartości swych listów zastawnych, to zdaje nam się, że i nasz galic. Instytut kredytowy za powyższymi instytutami nie powinien być i niemożę pozostać w tyle, jeżeli sobie życzy, ażeby jego listy zastawne na targach austriackiego państwa i zagranicznych wytrzymały konkurencję z listami tych instytutów, co żadnym innym środkiem osiągnąć się nie da.

(Dokończenie nastąpi.)

— (S) **Z podnóża Karpat**. Było to przed półstolaty, a chcąc być wiernym kronice, w lutym 1862 roku, gdy na rozkaz byłego podówczas w Turce naczelnika powiatu pana Z. musieli wszyscy wójt, przysiężni, pło-potenci gromad, dalej księża i urzędnicy polityczni, sądowi i podatkowi rzucić się w suknie świąteczne i iść *ex officio* do Turki do kościoła. Chłopi szli, bo kazano, a chłopci nasi pocziwili, bardzo wiele jeszcze robią na rozkaz, nie pytając o przyczynę. Księża szli, bo trudno było sprzeciwiać się rozkazowi, widząc nadto nad karkiem s. Jura z dżdż. Urzędnicy szli w uniformach przy szpadach, a na ich czele promieniejący radością p. Z.; tuż za nim szedł także urzędnik o wylogach zielonych, śnie celnik, i pytał o przyczynę tej parady. Jakby żądem gadzin dotknięty przewodnik, stanął i rozkazywał krzyknął w odpowiedzi jak drugi Dioniz Syrakuzki: „Dies solst du am Kreuze beruhen!“ Nie był to dostowny wiersz Szylera, lecz raczej groźne przysłowie przychodniów z Leitomyśla i Michaelsbergu, lecz kronikarz poetyczny wolał zapisać sobie do pamięci zamięzioną sentencję wieszczki nieśmiertelnej, i nią pocieszać się kłapiąc od zimna zębami na parady kościelnej; nią cieszył się, gdy go w spełnieniu groźby przegnano z podnóża Karpat do doliny Dniestru na Pokucie; nią pocieszał się wreszcie tak w chwilach samotnych w celach niższego Karmelu, jakoteż wśród chłodu i głodu na bruku leopolitańskim. I za cóż to wszystko? Urzędowa relacja ówczesna mówiła, że to lud i wszyscy inni tak się radują dziełami Smerlinga. I sypały się zewsząd berichy i doniesienia, że mierz, a p. Smerling aż osłupiał z zadziwienia, że też on takich cudów dokazał, i dowiedział się z tych pism o swych przymiotach cudotwórczych, o których

ani on ani jego matka nie słysze! Lecz na świecie wszystko przemija; prawda w końcu zawsze wyjdzie, nakaz stał się zła i wrota. Otóż wreszcie i świat się przekonał, przekonał się i p. Smerling, że nakazane parady nie zastąpią braków administracji, a lichą administracją nie naprawi porażek dotychczas, chociażby i kłopotliwych. Otóż p. Smerling ustąpił, a pan Z. poszedł pokutować na granicę moskiewską. Dziś mieliśmy na tem samem miejscu widokowe, które dziwnie kontrastowało z powyżej opisaną ex officio zegnana paradą. Oto doszła i do nas wieść o mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji. I patrzcież, nikt nie nakazał, nikt nie animował, a przecież ni ząd ni zowad mieliśmy w Turce wielki festyn na dniu 7. bm.: Szczerzy i ochotni sąsiedzi okolic górskich, n-rzędnie miejscowi, księża ruscy z familiami, mieszczanie, włościanie, żydzi, wszystko to znalazło się w naszym podkarpackim miasteczku, a weseliło się bez nakazu, od serca. I patrzcież, różnica narodowości, różnica religij, wań ludu, zawiść kastowa, wszystkie te narowy i grzechy sztuczne, w które nas złość obca ubrać chciała, znikły jak różyczka czarodziejską dotknięta: nie widać tu było ani butnych Polaków, ani chmurnych Rusinów, ani niechętnych sobie sąsiadów, lecz serdecznie uradowanych braci. Nie wyrzucano sobie żadnych krzywd uronionych ani prawdziwych, serca się jednały i wiązały, bo zawiązał z góry duch chrześcijańskiej zgody. Przybył tu także w dzień ten p. Starosta obwodowy z Sambora z swą córką, i przyczynił się do uświetnienia uroczystości. Wczoraj dano teatr amatorski i odegrano: „Łobzowanie“, i „Kominiarz i Młynarz“. Na zakończenie obraz z osób żywych, oświecony ogniem bengalskim p. t. „Wolność“, pomysłu i ugrupowania p. Piccarda, ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Salwy z moździerzy towarzyszyły zakończeniu, potem wylała się cała masa ludności na rynek obszerny, gdzie rżęsta iluminacja i transparent w ratuszu na cześć hr. Gołuchowskiego umieszczony, zachwycały nieprzychylnych do podobnych przedstawień ok każdego przychodnia. Za okazaniem się p. starosty, któremu towarzyszyli ek. naczelnicy powiatowi pp. Mandyczewski i Pinterhofer, dał się słyszeć hymn ludowy, zająsniały około ratusza rżęste ognie bengalskie i zagrzwały salwy moździerzy przy ty-sięcznych okrzykach na cześć Najjaśniejszego Pana i Jego Eksc. p. Namiestnika. Czytamy wiele doniesień o oznakach radości z powodu tego mianowania, i o szczerzej wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana za ten akt łaski, z naszej strony jednak głównie cieszyć się powód mamy, że festyn ten jako skutek nominacji, był szczęśliwą wróżbą pojednania, i zatarcia złości wzniecaniej i podżeganiej waśni narodowej. Chwała tym, którzy dzieło to dla pomyślności tronu i kraju całego podnieśli, i daj Boże, ażeby je szczęśliwie do skutku doprowadzili! Cześć i podziękowanie także i panom w Turce, którzy się zajęli urządzeniem dnia świętego, a mianowicie p. Czuryński.

— W Kronice *Gazety Narodowej* z dnia dzisiejszego umieszczone jest doniesienie, jakoby otrzymał zawiadomienie od c. k. namiestnictwa, o następcę mającym z końcem roku zwinąć *Gazetę Lwowską*, i że współ-pracowników moich o tem już uwiadomiłem. Doniesienie to jest zupełnie mylne. Żadnego bowiem w tym względzie uwiadomienia nie otrzymałem od c. k. namiestnictwa, a więc i moich współpracowników o tem uwiadomić nie mogłem.

Z wysokim poważaniem

Rudyński, redaktor *Gazety Lwowskiej*.

Lwów dnia 11. października 1866.

Do tego sprostowania dodać nam wypada, iż wiadomość podaliśmy z *Debatte*. Jak się dowiadujemy, rozporządzenie zwiniecia *Gaz. Lwowskiej* i *Lemb. Ztg.* już od 10 dni nadeszło do namiestnictwa; oczekają tylko przybycia namiestnika, aby sposób i czas tego zwiniecia oznaczyć.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Wołynia: U nas widzieć się daje, bardzo często jak księża unicy przyjeżdżają z Galicji na Wołyń za formalnymi paszportami rządu austriackiego, i tu konferują z wyższymi moskiewskimi dygnitarzami, jako też jeżdżą z pokłonami do Począjowskich archierejów i ar-chimandrytów. Pora jest, aby się rząd austriacki opatrzył, jakie zawiązania sobie gotuje, gdy się wpływ Moskwy zagospodaruje w Galicji, i aby zawczasu obmyślił środki zabezpieczenia duchowieństwa unickiego od moskiewskiego wpływu, a lud swój ochronił od szczy. —

Lwów d. 10. października. (Ceny targowe). Miec pszenicy 3,70, żyta 2,32, jęczmienia 1,91, owsa 1,05, hreksi 2,05, grochu 3,60, kartofel 83 c., drzewo bukowe 3 łokcie 9,90, sosnowe 8,62, siana otr. 83 c. słomy 61 centów.

Wiedeń d. 9. października. Na wczorajszym targu bydlęcym było z Galicji 1466, z Węgier 1331, z innych prowincji 192 szt. wołów. Nieprzedanych pozostało 392 sztuk. Waga szacunkowa 400—560 funtów. Cena sztuk 10—175, cetrna 23—27,50.

Łój w wyborowym gatunku 30—31 złr. za cetrn. *Smalec* wiewprzowy loco Wiedeń 35—36 1/2 złr. za cetrn. *Smalec* wołowy niższoaustriacki 42—43, morawski i szlaski 44—45 złr. za cetrn.

Wiadomości z Węgier donoszą o wielkiej posusze i o nadzwyczaj mizernym tego powodu stanie ozim. Osobliwie ma cierpieć rzepak nader dotkliwie, i większa część jego jest tak dobrze jak straconą. Prawda że jeszcze nie minęła pora do późniejszego zasiewu, ale ten może się udać tylko wtedy, jeżeliby było do późnej jesieni ciepło i mokro.

Potrzeba woi dla lwowskiego domu karnego. Jak się dowiadujemy, zarząd krajowego zakładu karnego w Lwowie celem wyrobu sukna, prowadzonego w tymże zakładzie na większą skalę, potrzebuje znacznej ilości czarnej i białej wełny owczej, którą zakupuje z Wolnej ręki na wet mniejszymi partjami, płacąc za nią w tymczasie gotówką. Pisemnie można zgłosić się także do zarządu, złączając próbki wełny. Tym sposobem producentom wełny po własnemu naderze się sposobność, z pominięciem pośrednictwa handlarzy, którzy we własnym interesie obniżają ceny, uzyskując dobrą cenę za swój produkt i bezzwłocznie zapłatę. Zwracamy przeto uwagę publiczności wiejskiej na tę okoliczność.

Ministerstwo wojny kazalo oglosic po pulkach, ze zolnierze, pochodzacy z krolestwa Lombardzko-Weneckiego, jesli sobie zycza, moga sluzyc dalej w wojsku austriackim.

Z Pragi telegrafuja dnia 10. października: Ks. Danesz zlozyl mandat poselski. Spodziewaja sie, ze wielu poslow posklada mandaty z powodu terazniejszego stosunku Czechow do ministra stanu. Jest nadzieja, ze moze na przyszlej kadencji sejmu dr. Bielsky bedzie przewodniczacym.

Z Florencji telegrafuja dnia 10. bm.: Dziś Austriacy opuścili Peschierę, a obsadzili ją wojska włoskie. Jak zapewniają, jutro ma się to stać z Mantua. W Weronie spokój został przywrócony.

Tryest d. 10. października. Według doniesienia z Korfu z d. 8. h. m. mniemają tam, że wkrótce nastąpi wybuch powstania chrześcian w Epirze i Tesalii.

Nordd. Allg. Ztg. z dn. 10. b. m. zaprzecza wiadomości podanej przez *Journal de St. Petersburg*, jakoby Prusy czyniły w Wiedniu kroki względem odpowiedniego dla interesów niemieckich załatwienia sprawy wschodniej, i jakoby Austria jako państwo już teraz nieniemieckie, odrzuciła te propozycje.

Powtórę, zaprzecza Nordd. Allg. Ztg. doniesieniu w *Indep. belge*, jakoby w odpowiedzi pruskiej na okólnik Lavalettego miało być nadmienione, że zamierzona reorganizacja armii francuskiej powoduje Prusy do nowej baczności. Nakoniec zaprzecza powyższy dziennik doniesieniu gazeciarskiemu, jakoby baron Werther z powodu ogłoszenia protestu króla hannowerskiego w dziennikach wiedeńskich miał otrzymać polecenie reklamowania.

Z Brukseli donoszą d. 10. b. m. Pewna wysoko położona osobistość, w liście pisanym z Biarritz, tak się wyraża o chorobie cesarza Napoleona: Cierpi on na kamień i miewa stryktury. Skutkiem mylnego kateteryzowania, zrobiono otwór w niestosownym miejscu. Pacjenta przechodzą częste dreszcze; uznano, że do operacji jeszcze nie czas. Obawy przed zakażeniem krwi (Pyemii) znikły jak się zdaje.

N. fr. *Presse* podaje telegram z Berlina d. 10. października: Prof. Langenbeck (jeden z najslawniejszych operatorów) został powołany do Paryża celem konsultacji co do stanu zdrowia cesarza Napoleona.

Potwierdza się, że ces. Karolina meksykańska zaniemogła w Rzymie skutkiem wyteżeń sił umysłowych przy załatwianiu interesów, których się podjęła.

Telegramy z Tryestu donoszą wszakże pod dnem 10. bm., że cesarzowa powróciła tegoż dnia z Rzymu do Miramare.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Berlin d. 12. października. Dzisiejsza ministerjalna Nordd. Allg. Ztg. upewnia, wobec pogłosek o niepokojących zarządzeniach wojskowych, że o takowych zarządzeniach nie ma wiadomości, i stosunki polityczne nie dają do nich zgola żadnego powodu.

Bruksela d. 11. października. *Echo du parlement* donosi, że najświeższe wiadomości o stanie zdrowia cesarzowej meksykańskiej są zupełnie zadowolające. Zdaniem lekarzy, można ręczyć, iż powróci do zdrowia.

Bukareszt d. 10. października. Książę Hohenzollern udaje się osobiście do Konstantynopola, aby usunąć ostatnie, drobne trudności w sprawie uznania go panującym Rumunii.

Konstantynopol d. 11. października. Powstańcy kandyjscy wyparli w góry, i po części od ładu i od morza otoczeni. Część powstańców chce się poddać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(H.G.) **Zalozce** dnia 10. października. Ceny zboża obniżyły się u nas o kilkanaście do 20 centów, a to z powodu rozsiawiania przez tarnopolskich i brodzkich przemysłowców wieści, jakoby rząd zamierzał z o-robę głodu w Czechach, Morawie i niektórych innych okolicach Węgier, zamknąć wszelki zagraniczny na Wrocław eksport naszego zboża.

Aczkolwiek nikt z nas nie wątpi, że tym podobne wieści nie są niczem innem jak tylko od przebiegłych handlarzy powozone „strachy na lachy“, wszakże przezwyciężamy, że pod dzisiejszem sterowaniem rządu Austrji, Galicja przestała być traktowaną niu do kopoluszek, która nieprześcannie wyzykiwano i tyrano na korzyść i w posługi jej szczęśliwyszych siostrzy, z którymi ona od stulecia ma zaszczyt należeć do składu Rzeczy rakuskiej. Ten zaś zakaz eksportu, wydany tuż w następnym roku po owym minionym, w którym biedna nasza krajina ościenionym prowincjom wcale nie mały haracz głodowy wypłacała za sprowadzanie od nich ziarno, nie byłby niczem innem jak dalszym ciągiem niedawnego minionego, a wcale dotąd jeszcze nieprzeobrażonego macoszynyszy rządów, pod któremi Galicja nasza jak cytryna wygniatana była na korzyść innych rakuskich krajów. Nie — nie — to niepodobna, by nam odmówiono wolności eksportu naszego zboża, tej zaledwo co pojawiającej się nadziei, że w ten sposób odzyskamy choć w części nasz krajowy grosz, wydany w roku przeszłym na sprowadzenie chleba i nasienia. Jest to zawsze jednakże smutnym dowodem braku gotówki, a gwałtownie potrzeby taże u nas, kiedy od lada kaprysu handlarzy, i zmyślonej przez nich najnieudolniejszej hamy obni-

żenie cen naszych produktów jest zależnem.

(W.R.) **Z Brzeżańskiego**. (O drogach łączących się z koleją żelazną). Częste artykuły, pojawiające się w pismach krajowych, a odnoszące się także do dróg handlowych obrotu naszego, są najdobitniejszym dowodem, ile potrzeba utworzenia gościnieców biegnących do kolei żelaznej jest uzasadnioną, a wskazując budować się mające szlaki, należy mieć na widoku oczywiście korzyści handlowe pewnej okolicy, a nie widoki miejscowe partykularne, czyli zysk własny, bo w sprawach krajowych, przyważyć trzeba na stronę odczołkę, a myśleć i działać według dobrze zrozumianego interesu większości.

Owóż „Głos z kraju“, umieszczony w nr. 227 *Gaz. Nar.*, nasuwa nam niektóre uwagi, odnoszące się do dróg obrotu naszego. Słuszną jest uwaga, że należy starać się o przyłączenie Brzeżna i okolicy, to jest chleborodnych powiatów podhajeckiego i kozowskiego z koleją żelazną lwowsko-czerńowiecką, lecz zastanowimy się nad położeniem Brzeżna i jego okolic, i wzięwszy w pomoc mapę, widzimy, iż najkrótszą linią jest ta, która obrała dyrekcję przez krajowy, na Mieczysławów, Lipiec dolny, Sarnki do Bursztyna, a jest nietylko najkrótszą, wynoszącą 4 1/2 mil, ale nawet najłatwiejszą do wykonania, gdy przeciwnie droga proponowana na Stawenty, Boleszowce do dworca halickiego, wynosząca przeszło 6 mil, nie odpowiada zupełnie zamierzonemu celowi. Tę właśnie linię może słusznie spotkać zarzut trudności prowadzenia gościnca manowcami i bezdrożami, bo samo położenie Stawenty, znajdując się w kotlinie, ma kilka ogromnych gór, a pomysł prowadzenia przez takowe gościnca krajowego, należy policzyć do rzędu projektów poetycznych, które wykonać być nie mogą. Drogi da-

żące do kolei żelaznych, należy przede-wszystkiem budować w takim kierunku, aby zbliżyły do miejscowości, gdzie handel wazkuje, a że doświadczenie i praktyka nas poucza, iż płody nasze wszystkie prawie dają ku Lwowowi, a nie ku Czerńowiecowi, zatem należy budować drogi nowe, zbliżyć się do dworców bliżej stolicy kraju naszego położonych. Wychodząc z tej zasady, sadzimy, że najpożyteczniejszy gościniec dla okolicy naszych jest gościniec dawno projektowany z Brzeżna na Ruhatyn do dworca w Chodorowie, z tym stoli dotkniemy, aby z Łopieszyn wychodziła odnoga, prowadząca na Lipiec dolny, Sarnki do Bursztyna, przez co by obwód nasz uzyskał dwa połączenia z dworcami w Bursztynie i w Chodorowie. Korzyści wypływające z budowy gościnca z Brzeżna do Bursztyna, zostały bardzo dokładnie w nr. 228 *Gaz. Nar.* wyłożone, a co do gościnca z Brzeżna na Ruhatyn do Chodorowa, praktyczną potrzebę tegoż wykazuje uczęszczająca komunikacja między temi miejscowościami obecnie istniejąca, tudzież potrzeba połączenia kolei żelaznej lwowsko-czerńowieckiej z obwodami złoczowskim i tarnopolskim, a tem samem budować się mająca w najbliższej przyszłości, — koleją brodzko-tarnopolską.

Pisząc o komunikacjach krajowych, musimy zwrócić uwagę dyrekcji zarządu na kolei żelaznej lwowsko-czerńowieckiej nieporządek dotąd istniejący na tej linii, a mianowicie na brak wozów towarowych, przez co przesyłki a nawet woły. Z Halicza i Bursztyna potrzebują cały tydzień, by do Lwowa przewiezione zostały, tudzież na bardzo wysoką taryfę towarową, która razem zewsządziłymi swymi dodatkami przeciąża nas, szepelić, że nie będąc krajem fabrycznym, lecz jedynie rolniczym, przesyłamy tylko płody surowe, zatem mając duży wolumen i dużo w stosunku do wartości, wazące.

Lwów d. 10. października. (Ceny targowe). Miec pszenicy 3,70, żyta 2,32, jęczmienia 1,91, owsa 1,05, hreksi 2,05, grochu 3,60, kartofel 83 c., drzewo bukowe 3 łokcie 9,90, sosnowe 8,62, siana otr. 83 c. słomy 61 centów.

Wiedeń d. 9. października. Na wczorajszym targu bydlęcym było z Galicji 1466, z Węgier 1331, z innych prowincji 192 szt. wołów. Nieprzedanych pozostało 392 sztuk. Waga szacunkowa 400—560 funtów. Cena sztuk 10—175, cetrna 23—27,50.

Łój w wyborowym gatunku 30—31 złr. za cetrn. *Smalec* wiewprzowy loco Wiedeń 35—36 1/2 złr. za cetrn. *Smalec* wołowy niższoaustriacki 42—43, morawski i szlaski 44—45 złr. za cetrn.

Wiadomości z Węgier donoszą o wielkiej posusze i o nadzwyczaj mizernym tego powodu stanie ozim. Osobliwie ma cierpieć rzepak nader dotkliwie, i większa część jego jest tak dobrze jak straconą. Prawda że jeszcze nie minęła pora do późniejszego zasiewu, ale ten może się udać tylko wtedy, jeżeliby było do późnej jesieni ciepło i mokro.

Z majątku **Berezowica Wielka** w obwodzie tarnopolskim, ma być jedna piąta część połowy na dn. 22. listopada, 20. grudnia i 18. stycznia w drodze publicznej licytacji sprzedana. Cena 16,158 złr. 55ct. w.a.

W sprawie wystawy paryskiej. Ministerstwo stanu urządziła zbiorową wystawę produktów zakładów naukowych w Austrji, o ile te zakłady mają na celu wykształcenie klas robotniczych. Do wystawy tej należą będą środki naukowe, rysunki, modele i t.p. Koszta przesyłki opłaci ministerstwo stanu.

Lwów d. 9. października. (Zaraza na bydło). W drugiej połowie września 1866 wygasła zaraza na bydło w Niecuchowie i Demni w obwodzie stryjskim, tudzież w Brzeżawie i Kolbinie w obwodzie sanockim. Zaraza na bydło istnieje obecnie w 12 miejscowościach, z których przypada 7 na stryjski, 3 na sanocki i 2 na samborski obwód, w których do 32 sztuk bydła dotkniętego zarazą przybyło 57 w 7 obwodach. Z ogólnej sumy 89 szt. bydła dotkniętego zarazą wyzdrowiało 25, padło 42, dano na rzeź 9, pozostało w knraji 13 sztuk.

Płodozmian warzywny. Sadownik Meyer w Ulm, w czasopiśmie *Towarzystwa* ogrodniczego zwraca uwagę na potrzebę zaprowadzenia w ogrodnictwie płodozmian na wzór płodozmian zbożowych. Stosownie do tego dzieli on jarzyny ogrodowe według ich własności wyczerpywania ziemi na trzy klasy:

1. Mocno wyczerpujące rośliny, do tych liczą się: wszystkie rośliny lodygowe, jako to: kapusty, salaty, endywie, buraki, szpinak, rabarbar, karczochy, tudzież rośliny korzenne, jako to: anyż, koriaander

koper i owoce wydające, jako to: ogórki, melony, pomidory.

2. Miernie wyczerpujące korzonkowate i bulwiaste rośliny, jako to: chrzan, cykoria, pasternak, pietruszka, marchew, rzodkiew, cebula i inne cebulowate rośliny: ziemniaki, migdały ziemne, bataty.

3. Mało wyczerpujące rośliny strączkowe, jako to: lyczkowy i piechotny groch, cukrowy groch, fasole, boby, soczewica, szparagowy groch.

Przy takim płodozmianie nawozy się tylko rocznie trzecia część ogrodu jarzynowego, rośliny co rok zmieniają swoje miejsca, i dopiero po 3 latach znowu na swoje miejsca przychozą. W ten sposób dzielimy ogród na 3 kawałki.

1. Tłusty (świeżo nawieziony) na silnie wyczerpujące rośliny.

2. Miernie tłusty (przeszłego roku nawożony) na mniej wymagające.

3. Chudy (przed 2 laty nawożony) na mało wyciągające rośliny.

Tym sposobem oszczędzamy corocznie 1/3 części nawozu, a rośliny udają się bardzo dobrze bo na gruncie im odpow. ednim.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. października. Pp. hr. Kozłowski J. z Międzybórz, hr. Komorowski P. z Bilinki, Guskowski M. z Nowogrodu, Mniszek A. z Ulanowa, Szymanowski F. z Babina, Świeżawski A. z Szczepiatyna, Pecher K. i hr. Goudenhove A. z Wiednia, Matyasowsky de alsó Matyasfalva Wolff, z Krakowa, Rustler J. i Leeb K. z Wiednia, Lewicki J. z Czerniowiec, Wojakowski K. z Lipcy górnej.

Wyjechali ze Lwowa d. 10. października. Pp. hr. Stadnicki S. do Włocławka, Matkowski S. do Nierzyca, M. Doński K. do Wiednia, Petrowicz F. do Wołoszowa, Radziejewski E. do Dittkowie, Żurkowski J. do Hluboczek wielkich, Kubiński K. do Hodo mirza, Raczyński A. do Okop.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A.

z dnia 11. października.	zł.	g.
Oblig. państw. 5%, za 100 g. w. a.	60.85	
Pożyczka nar. 1854, za 100 g. w. a.	66.75	
Losy z r. 1880	79.50	
Akcie banku nar. za 1000 g.	113.00	
Towarzystw. kred. na 200 g.	149.30	
Londyn 10 m. sterlingów	127.60	
Dukaty cesarskie sztuka	6.06	
Srebro za 100 g. w. a.	126.50	

Kurs lwowski, z dnia 11. października.

Duk. kolendyński	zł.	g.
Duk. cesarski	5.93	60.02
Moskiewski półimperja	5.93	60.08
Moskiewski rubel srebrny	10.23	10.45
Moskiewski rubel papierowy	1.92	1.96
Pruski talar ktr.	1.65	1.68
Galic. listy zast. w. a.	1.89	1.92
Galic. listy zast. m. k.	69.67	70.42
Galic. oblig. ind. m. k.	73.16	73.85
Galic. oblig. ind. m. k.	66.54	67.75
Pożyczka lwowska	66.50	67.67
Akcie kolei żel. gal.	207.17	209.67
Akcie kolei lwow. czern.	177.93	179.93

Wiedeń 10. października.

5% Metaliki na wal. austr.	zł.	g.
Pożyczka państw.	54.76	55.00
Metaliki na m. k.	66.90	67.10
Metaliki na m. k.	66.90	67.10
Oblig. ind. austr.	77.00	78.00
węgierskie	67.00	67.50
chł. i sask.	69.00	70.00
galicyjskie	66.76	67.75
bukowińskie	65.50	66.00
siemowier.	68.00	64.00

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głośno-wej z r. 1866	zł.	g.
Losy pożyczki z r. 1859	89.75	90.00
Losy pożyczki z r. 1864	152.75	153.25
Losy pożyczki z r. 1864	74.00	74.50
Losy pożyczki z r. 1864	79.50	79.75
Losy pożyczki z r. 1864	72.12	72.25
Losy pożyczki z r. 1864	76.50	76.00
Losy pożyczki z r. 1864	76.00	76.50
kredytowe	122.50	123.00
ks. Euterlitzki	00.00	00.00
ks. Salm	24.00	25.00
ks. Palfy	21.50	22.00
ks. Károly	24.00	25.00
ks. St. Genois	28.00	24.00
ks. Windisch	28.50	24.50
ks. Windisch	17.00	18.00
ks. Windisch	20.00	21.00
ks. Windisch	12.00	13.00
Rudolf	12.00	12.50

Akcie banków i przemysł.

Banku nar. austr.	71 50	71 00
anglo-austr.	76 00	77 00
Zakład kredytowy	149 20	149 40
Kolei póln. Ferdynanda	162 50	163 00
galicyjskiej	205 00	206 00
czerniowiec z wpl. całkowite	177 50	178 00

Listy zastawne.

Banku narodowego	10 letn.	105 00	100 00
w monecie konw.	do los.	93 25	93 75
w walucie austr.		89 50	89 90
Galic. Zaki. kred. 4%		70 00	00 00
Anstr. Zaki. kred. ziem.		191 00	102 00

Kursy zagraniczne.

Angsb. 100 str. m.	107 50	1 7 75
Frankf. n. M. 100	107 75	168 00
Hamb. 100 mark.	95 50	95 75
Londyn 10 fut.	127 33	128 00
Paryż 100 frank.	50 60	50 70

Warszawa 10. październ.

Półimperja 100. ok.	00	00	00	9
Listy zastawne III. ok.	00	00	80	50
kupon.	01	04	00	00
Akcie kol. żel. warsz-wied.	00	00	00	00
100. ok.	00	00	00	00

Paryż 10. października

Renta 3%	zł.	g.
Renta 3%	68.90	00.00

Jasnie Wielmożna
Antonina hrabina Dzieduszycka,
córnica Ignacego i Anny z hrabiów
Lanckorońskich,
usnęła w Bogu po trzechmiesięcznych
ciężkich cierpieniach na dnia 23. wrze-
śnia r. b. Pochowana w grobie familij-
nym i mającej swojej Niechowie w
obwodzie stryjskim. 1-1
Pokój Jej popiołom!

Podziękowanie.

Na dniu 17. września 1866 zasłało mi dziecie na szkarlatynę, przy której rozwinęła się oraz angina, słabość tak gwałtownie wystąpiła, że wszelka nadzieja rodziców, ocalenia dziecięcia zgasta; lecz z obowiązku dawania ratunku, przywołany został lekarz p. Dydalewicz, za którego w Krakowie, który przez swą gorliwość i zreczenie zaplikowanie sztuki lekarskiej, dziecie rodzicom od śmierci nieuchylnej wybrał. Ponieważ życie cenniejsze nad wszystko, a zatem lekarza gorliwego i zrecznego niepodobna wynagrodzić, więc panu Dydalewiczowi za ocalenie mego dziecięcia niniejszem z taką serdecznością podziękowanie moje składam, z jaką troskliwością prawdziwie niezmordowaną on w pielęgnowaniu okolo chorego dziecięcia chodził. 2866 1-1
Przemysł dnia 10. października 1866.

Kozłowski,
advokat krajowy w Przemyslu.

A. Bieńczewski, Dr. medycyny i akuszer w Przemyslu.

ordynuje w pomieszczeniu swoim w kamienicy p. Towarzystwa na Władyczu w godzinach zwykłych przed i po południu-nych. 2865 1-3

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny od wielu lat zasobny

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrz w Wiedniu, Zwoleńskich, Stefanańska Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie zegarki dobrze zregulowane, zęby zęby po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cyfr. srebrne na 4 rubin	od złr.
Cyfr. srebrne na 4 rubin	12
Cyfr. srebrne na 4 rubin	13
Cyfr. srebrne na 4 rubin	14
Cyfr. srebrne na 4 rubin	15
Cyfr. srebrne na 4 rubin	16
Cyfr. srebrne na 4 rubin	17
Cyfr. srebrne na 4 rubin	18
Cyfr. srebrne na 4 rubin	19
Cyfr. srebrne na 4 rubin	20
Cyfr. srebrne na 4 rubin	21
Cyfr. srebrne na 4 rubin	22
Cyfr. srebrne na 4 rubin	23
Cyfr. srebrne na 4 rubin	24
Cyfr. srebrne na 4 rubin	25
Cyfr. srebrne na 4 rubin	26
Cyfr. srebrne na 4 rubin	27
Cyfr. srebrne na 4 rubin	28
Cyfr. srebrne na 4 rubin	29
Cyfr. srebrne na 4 rubin	30
Cyfr. srebrne na 4 rubin	31
Cyfr. srebrne na 4 rubin	32
Cyfr. srebrne na 4 rubin	33
Cyfr. srebrne na 4 rubin	34
Cyfr. srebrne na 4 rubin	35
Cyfr. srebrne na 4 rubin	36
Cyfr. srebrne na 4 rubin	37
Cyfr. srebrne na 4 rubin	38
Cyfr. srebrne na 4 rubin	39
Cyfr. srebrne na 4 rubin	40
Cyfr. srebrne na 4 rubin	41
Cyfr. srebrne na 4 rubin	42
Cyfr. srebrne na 4 rubin	43
Cyfr. srebrne na 4 rubin	44
Cyfr. srebrne na 4 rubin	45
Cyfr. srebrne na 4 rubin	46
Cyfr. srebrne na 4 rubin	47
Cyfr. srebrne na 4 rubin	48
Cyfr. srebrne na 4 rubin	49
Cyfr. srebrne na 4 rubin	50
Cyfr. srebrne na 4 rubin	51
Cyfr. srebrne na 4 rubin	52
Cyfr. srebrne na 4 rubin	53
Cyfr. srebrne na 4 rubin	54
Cyfr. srebrne na 4 rubin	55
Cyfr. srebrne na 4 rubin	56
Cyfr. srebrne na 4 rubin	57
Cyfr. srebrne na 4 rubin	58
Cyfr. srebrne na 4 rubin	59
Cyfr. srebrne na 4 rubin	60
Cyfr. srebrne na 4 rubin	61
Cyfr. srebrne na 4 rubin	62
Cyfr. srebrne na 4 rubin	63
Cyfr. srebrne na 4 rubin	64
Cyfr. srebrne na 4 rubin	65
Cyfr. srebrne na 4 rubin	66
Cyfr. srebrne na 4 rubin	67
Cyfr. srebrne na 4 rubin	68
Cyfr. srebrne na 4 rubin	69
Cyfr. srebrne na 4 rubin	70
Cyfr. srebrne na 4 rubin	71
Cyfr. srebrne na 4 rubin	72
Cyfr. srebrne na 4 rubin	73
Cyfr. srebrne na 4 rubin	74
Cyfr. srebrne na 4 rubin	75
Cyfr. srebrne na 4 rubin	76
Cyfr. srebrne na 4 rubin	77
Cyfr. srebrne na 4 rubin	78
Cyfr. srebrne na 4 rubin	79
Cyfr. srebrne na 4 rubin	80
Cyfr. srebrne na 4 rubin	81
Cyfr. srebrne na 4 rubin	82
Cyfr. srebrne na 4 rubin	83
Cyfr. srebrne na 4 rubin	84
Cyfr. srebrne na 4 rubin	85
Cyfr. srebrne na 4 rubin	86
Cyfr. srebrne na 4 rubin	87
Cyfr. srebrne na 4 rubin	88
Cyfr. srebrne na 4 rubin	89
Cyfr. srebrne na 4 rubin	90
Cyfr. srebrne na 4 rubin	91
Cyfr. srebrne na 4 rubin	92
Cyfr. srebrne na 4 rubin	93
Cyfr. srebrne na 4 rubin	94
Cyfr. srebrne na 4 rubin	95
Cyfr. srebrne na 4 rubin	96
Cyfr. srebrne na 4 rubin	97
Cyfr. srebrne na 4 rubin	98
Cyfr. srebrne na 4 rubin	99
Cyfr. srebrne na 4 rubin	100

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Saronyński damskie na 8 rubinów

Przemysł d. 7. października 1866.

Wczytawszy w kronice Gazy Narodowej nr. 196 korespondencję z Przemysla, nie myślałem jeszcze do dziś dnia o wywołaniu się z uczynionego mi zarzutem, jakoby ja nad rozwijaniem Towarzystwa muzycznego pracować miał, gdyż nie widziałem potrzeby, aby ten szereg nieprawd i niedorzeczności zawartych w tej recenzji jeszcze raz publicznie poruszać, lecz słysząc prawie co dzień o nowych płatkach, wysnutych na tej podstawie i nagabywanych od wielu osób, wziętem sobie za obowiązok, Szanowną publiczność z mylnego mniemania wyprowadzić.

I tak: zaczyna ten szanowny recenzent z tem, że ktoś chor. sw. Cecylii nieuczynił Towarzystwem muzycznym nazwał: i to jest rzeczywiście prawdą, gdyż ten chor. nie był Towarzystwem ani nie jest, tylko nosi nazwę chóru sw. Cecylii, i nie otworzył go dopiero tego roku, ale istnieje już od sześciu lat.

Założycielem tego chóru byłem rzeczywiście ja, ale wcale nie miałem wtedy na myśli szkodzić tem Towarzystwu muzycznemu, gdyż przed sześciu laty nikt nie myślał jeszcze o Towarzystwie muzycznym. Porozumiawszy się z kilkoma amatorami muzyki, wykonaliśmy wspólnie kościelną muzykę w kościele O. franciszkanów, w niedzielę i dnie uroczyste. Wszystkie kosztą i potrzeby chórowe opędałem przez tych kilka lat własnymi środkami: chociaż początek był słaby i bardzo trudny do przewyciężenia, przecież mi to nie odstraszało, i nie odstąpiłem od raz przedsięwziętego celu. Ze mi zaś za przykro przychodziło, co raz więcej wymagające się potrzeby i wydatki chóralne samemu opędać, zmówiłem się w przeszłym roku kilku amatorom muzyki, swymi dawkami miesięcznymi wspomniane wydatki opędać, a samem przyczyniać się do podniesienia kościelnej muzyki; członkowie zaś czynni przy tej muzyce postawili chórowi jakas stałą nazwę nadać. Ze zaś sw. Cecylii jest patronką muzyki w ogóle, więc jednogłośnie nazwaliśmy ten chor. Chórem sw. Cecylii, która to nazwa do dziś dnia nosi. Chor. sw. Cecylii nie utworzył się dopiero teraz, lecz istnieje on już od sześciu lat, i nie składa się z kilku, jak się reprezentuje, zwołanych młodych młotników, lecz ze starszych, którzy ze strony godności, jakie piastują, na szacunek zasługują. Prawda, że jest także kilku młodych młotników, którzy wcale nie słuchają ale z własnej chęci do chóru tego przystąpił.

Szanowny recenzent omiłał się mocno, dając mi przewisko samowolności, co znać miało, że się sam dyrektorem tego chóru zrobiłem. Sam się na dyrektora ani nazwaniem, ani tego żądałem, lecz ako założył ten chor. i starając się od tyłu lat o tegoż powodzenie, przysłałem i tylko za naleganiem członków dyrektorstwo. Ze się zaś to nie podobalo moim współpracownikom, a w ogóle nieprzyjaźniom chóru sw. Cecylii, którzyby z chęcią wzyli do odfarowania, żeby tylko ten chor. zniszczyć można było, widzieli z tej ostatniej recenzji.

Chór sw. Cecylii trudnił się i trudni tak od początku jak i teraz li tylko muzyką kościelną, i koncert na korzyść rannych płuca Mazzuchelli w Przemyslu dnia 8. lipca b. r. nie był, jak się recenzent wyraża, pod religijnym piaseczkiem dany, ani przeze mnie wyniesiony, lecz zaproszono go kilku członków chóru, ja zaś przy prowadzeniu tegoż wspólnie z p. Sedlakiem, dyrektorem chóru gr. kat. katedry, który tak szczerem zajęciem się tym koncertem, jak też gorliwie współudziałem ze swymi śpiewakami, wiele się do ulepszenia koncertu przyczynił. Tym koncertem wszelako nie wyprzedził Chor. Towarzystwa muzycznego w danym koncercie, gdyż jeżeliby Towarzystwo taki koncert dawać miało, byłoby członkowie chóru sw. Cecylii, którzyby się o niego nie dowiedzieli, a Towarzystwo muzyczne, które o. przecież chor. o kilka dni poprzedził o tym koncercie wiedział, lecz dopiero dzień po tem, gdyśmy już gotowy program mieli, gdzieś raptem jakby z nieba, spada projekt koncertu, który Towarzystwo muzyczne dawć miało. Znowa każdemu z nich koncertu dawać, a zwłaszcza na cele dobroczynne, wszak Towarzystwo muzyczne nie posiada wyłączonego przywileju dawania koncertów. Program zaś nie był, jak jest zdaniem recenzenta, samemu oklepaniem rzeczami zapelnionymi i zwykłe przy takim koncercie nikt na to nie patrzy, czy program jest oklepaniem rzeczami zapelnionymi, lub nie, bo też trudno nawet było, w przeciągu trzech dni jaka symfonia Haydna lub Mozarta wywyciężyć!

Nakoniec uczyniony mi zarzut, jakoby ja intrygam podkopywał Towarzystwo muzyczne i pracował nad rozwijaniem tegoż, jest czysto zmyślny i bardzo mi uchybiający, gdyż jak przód, tak i teraz, chociaż członkiem tego więcej nie jestem, żyjęciem mu zaawsze jak najlepszego powodzenia i daj Boże, żeby lepiej było jak po dziś dzień jest. Ze z ni go wystąpiłem, miałem do tego słusne przyczyny, gdyż tak od początku związania się Towarzystwa jak i kilka tych miesięcy, traktowano mnie tam, jak swego bliźniego, najwięcej zaś przyczyniło się do mego wystąpienia wyślanie drwinek w najrozmaitsze sposoby przez kilku młodzików, którzy przez niepowściągliwe wściubianie swoich nosów do wszystkiego, konieczne by się jakieś urzędowania przy Towarzystwie wdręczyć chcieli. Przez takich ludzi Towarzystwo sobie członków nie przysporzy, ale owszem odśnie.

Wiece nie z przyczyny egoizmu wystąpiłem z Towarzystwa, lecz dla tego, aby nie być dłużej igraszką kilku młodzików. Wystąpiwszy z Towarzystwa, nigdy nie myślałem o jakiegokolwiek intrydze przeciw Towarzystwu, gdyż nie mam tego zwyczaju; przeciwnie mógłbym bardzo wiele intrygi dowiedzieć, których używano, aby ten chor. sw. Cecylii rozprószyć, lecz przecież się to nie udało, gdyż, gdzie szerokość, otwartość

Otwarcie szkoły przemysłowej.

W sobotę po godz. 3. z południa zapełniła się sala ratuszowa inżynierami, przemysłowcami, i rękodzielnikami, zgromadzonimi na uroczystość otwarcia miejskiej szkoły przemysłowej. Posiedzenie zajął dyrektor tej szkoły, pan Kunert, następującą przemową:

„Szczepanie panowie! Światli kierownicy naszego miasta postanowili założyć szkołę przemysłową, która przylączona być ma do szkoły realnej i temi dniami otwarta zostanie. Jako dyrektor tej szkoły przemysłowej zagajając dzisiejsze nasze zebranie, mam zaszczyt szanownym panom oświadczyć, iż komisja naukowa już na pierwszym swem posiedzeniu powzięła uchwałę, zaprosić pp. techników, przemysłowców i rękodzielników na dzisiejsze zebranie, ażeby tym sposobem zwrócić uwagę powszechną na tę szkołę i uzyskać dla niej wsparcie i udział. Celem tej szkoły będzie podać stanowi rękodzielnictwu sposobność nabywania wiadomości, potrzebnych do wykonywania i udoskonalenia różnych gałęzi przemysłu krajowego.

„Szkoła ta składać się będzie z dwóch kursów t. j. z kursu przygotowawczego przez dwa lata, i kursu specjalnego czyli fakultetowego trzyletniego. Uczniom tej szkoły udzielane będą następujące przedmioty, a to na kursie przygotowawczym: religia, korespondencja i stylizacja polska i niemiecka, geografia, początki fizyki, historia naturalna, rysunki i kaligrafia. Na ten kurs przyjmowani będą tacy uczniowie, którzy przy egzaminie wstępnym okaza dostateczną biegłość w czytaniu, pisanii i rachunkach. Nauka odbywać się będzie tygodniowo przez 10 godzin, w godzinach wieczornych od 7 do 8, a czasem od 9. W niedzielę po nabożeństwie od 10 do 1. Nabożeństwo odbywa się każdej niedzieli od godziny 9 do 10.

„Po ukończeniu kursu przygotowawczego uczniowie wstępują na kurs fachowy czyli specjalny; ten znowu kurs obejmuje trzy oddziały: oddział budownictwa, oddział mechaniki i oddział chemii. Nauki w tym kursie fachowym udzielane będą przez lat trzy. Uczniowie będą mogli albo wstąpić do osobnych oddziałów, lub też uczęszczać na jeden lub kilka przedmiotów, to jest im zupełnie do woli zostawione. Dla uczniów wszystkich trzech oddziałów razem wykładane będą przez 6 miesięcy zimowych następujące przedmioty: stylizacja, arytmetyka, zarysy geometrii i algebry, fizyka łącznie z zasadami chemii i mechaniki teoretycznej, dalej ekonomia społeczna, potem prowadzenie ksiąg rachunkowych, ustawa wekslowa, ustawa przemysłowa, naostatek język francuski. Te przedmioty wykładać się będą uczniom wszystkich trzech oddziałów razem. Oprócz tego będzie się udzielać budownictwo, rysunki budowlane i ornamentalne, jakoteż i modelowanie. W oddziale mechanicznym udzielać się będzie nauka o maszynach, technologia mechaniczna, rysunki dotyczące i zdjęcie planów maszyn; a w trzecim oddziale, chemicznym, udzielana będzie chemia ogólna, analiza chemiczna i technologia chemiczna.

„Tym sposobem moi Panowie, prześwietna Rada miejska dostarczyła główne potrzeby tej szkoły, ale wam moi Panowie pozostaje jeszcze druga, niemniej ważna część do spełnienia t. j. zapewnienie tej szkoły uczniami. Upraszam zatem tych Panów, którzy powierzonych mają sobie terminatorów, aby ich w tym względzie oświecić, do pilnego uczęszczania tej szkoły zachęcić i nadzorować chcieli: bo tylko wtedy, gdy młodzież rzemieślnicza potrafi korzystać z teraz danej sposobności, możemy dla niej i dla kraju oczekiwać pomyślnych skutków.

„Zanisywanie do tej szkoły rzemieślniczej rozpocznie się jutro w kancelarii szkoły realnej od godziny 9 do 12, w następnych dniach tygodniowo od 5 do 8 wieczór.

„Jeżeli w ciągu przyszłego tygodnia dostateczna liczba uczniów się zgłosi, to będziemy mogli od tej niedzieli za twdzić rozpocząć naukę t. j. o godzinie 9 odhodzić się nabożeństwo, a potem rozpocznie się nauka.

„O dalszym stosunku tej szkoły, panowie, którzy tu po mnie przemawiać będą, dokładniej szanowna publiczność oświadczy.”

Po zagajaniu uprosił na gospodarza posiedzenia p. Wilda, a z grona zgromadzonych gości, kto ma chęć do zabrania głosu.

P. Komarnicki, sekretarz Rady miejskiej i referent komisji szkolnej zabrał pierwszy głos, i w długiej, pełnej, potocznej, pełnej siły i niezbitych wywodów mowie, wykazywał wprost, że ważność i znaczenie tej nowo założonej szkoły. Żalujemy bardzo, że mowy tej nie możemy podać w całej osnowie, musimy ograniczyć na naszkicowaniu pojedynczych myśli: Hasłem teraźniejszego wieku — rzekł mowa — jest praca w podwójnym kierunku, na polu umysłowym i przemysłowym.

I nasz naród krzyczy się także, i bierze udział w tej pracy. Prawie codziennie czytamy doniesienia o nowych przez gminy założonych i uposażonych szkołach ludowych. Dawniej kraj nasz miał trzy licea czyli gimnazja, dziś jeden Lwów ma ich tyle, ile dawniej cały kraj posiadał, a mimo to liczba uczniów wzrasta się rokrocznie, sale dotychczasowe nie mogą ich pomieścić, rokrocznie trzeba nowe urządzić klasy paralelne. Zdaje się, że ta dążność, że to było „praca na polu umysłowym” będzie trwać dalej, rozwijając się coraz silniej, że nauki będą się coraz więcej rozwijać, że coraz więcej będzie przybywać ludzi uczących się i uczonych. Ale pytanie: ile z tego prądu, z wyników tej pracy, z owoców tych usiłowań, korzystają u nas rzemieślnicy, to drugie źródło produkcji i zamocności krajowej? Szkoły realne, dziś liczne po

kraju, przeznaczone na wykształcenie rzemieślników, widocznie nie wpływają na rozwój rzemiosła, bo stan tych ostatnich jest w porównaniu ze stanem rzemiosła za granicą nader smutny. Rzemiosła u nas nie wzrastają, a bez wzrostu rzemiosła nie może się podnieść dobrobyt ogólny. Fabryki, istniejące dotąd w naszym kraju, powstały albo tylko z prostego rzemiosła; gdy skutkiem oszczędności udało się rzemieślnikowi z czasem założyć większą fabrykę. Takie fabryki, jako niezbyt rozległe, a najmniej liczne, nie wywierają należytego na dobrobyt wpływu. Inne fabryki są po prostu przeniesione w nasz kraj z obczyzny, i warunek, który ich powstanie wywołał, cel, do którego wprost zmierzają, nie mając nie wspólnego z stosunkami, potrzebami i stanem kraju, są też dla kraju niezbyt korzystne. W interesie kraju, w interesie podniesienia rzemiosła, zbyt przegniebionych przemysłową konkurencją przemysłu, dla obudzenia własnego, samorodnego, krajowego przemysłu, należy się zatem starać o warunki tego podniesienia, o naukę dla rzemieślników.

Dawniej czerpał rzemieślnik potrzebą dla udoskonalenia się w swem rzemiosle naukę z cechach. Cechy były dawniej nie tylko szkołą rzemiosła, ale zarazem były religijnymi i politycznymi, samorządowymi i potężnymi korporacjami, wywierającymi na ogółny wpływ na rozwój rzemiosła, na ochronę interesów przemysłowych a nawet na potęgę i kierunek polityki państw i narodów. Zasługa, jaką cechom w interesie ogólnego rozwoju i postępu położyły, jest niezaprzeczona i znakomita.

„Ale to było dawniej. Dziś stracili cech swoje zbawienne, ogólnie cywilizacyjne znaczenie: wobec dzisiejszego olbrzymiego i pomyślnego postępu już się przestarzały, stały się instytucjami anormalnymi, i mimo niespożytych usług dawniej wyrządzanych, są dzisiaj dla rozwoju przemysłu tylko zawadą. Ustępując prawdzie czasu znieśliśmy je i w Austrii i zastąpiono ogólną ustawą przemysłową, która egzystując już od roku 1859 nie weszła jeszcze należycie w życie, gdyż wielu jest takich, którzy jedynie zbawienie dla rzemiosła i rzemieślników upatrują w tych dawnych instytucjach, sądząc, że tylko powrót do dawnych urządzeń cechowych uratuje kraj od wpływu obcych wyrobów, przemysł krajowy od konkurencji obcej, a rzemieślników krajowych od zagranicznych przybyszów. Ale to darmo. Z cechami stało się tak, jak z szlachetą. Gdy nadszedł czas, rzekła się swej wyłączności w narodzie, swych prerogatyw i przywilejów na rzecz całego narodu, tak i cechom ustępują przed nowymi instytucjami wolnościowymi, tak i rzemieślnicy dążą ku nowym torom swobodnego rozwoju, czując instynktem, że bez nieograniczonej swobody nie wzmożą się, nie dotrzymają płacon konkurencji. Swoboda jedynie zdolna im nadać sił odpornych do równości z zagranicą walki. Jak za zachodzącym słońcem, choćby najczarowiejszym, niema co tęsknić, bo się to na nie nie przyda, tak i wśród dzisiejszych stosunków i śnieżnego postępu, ustępują cechom w przeszłość niepowrotną.

Cechy nas nie uratują już dla tego samego, że zagranica cała zachodnia pozbyla się dawno tych, swego czasu zbawiennych i przemożnych, ale dzisiaj przestarzałych i bezwładnych cechów, a na to miejsce zorganizowała na swobodnej podstawie oparte stowarzyszenia, a dla zastąpienia nauki cechowej zaprowadziła szkoły przemysłowe. Każde miasto zagraniczne, równe ludności naszym miastom, oprócz ogólnego, posiada własną szkołę przemysłową, kształcąca zdolnych rzemieślników, zaręczających nas swymi tanimi wyrobami, z którymi nasze wyroby nie zdolne wtrzymać konkurencji.

Mimo wszelkich natężeń i rozpaczliwego szamotała się cywilizacja wyższa znieście nas, niochłonie i strawi: żadna wygrana batalia, żadna międzynarodowa traktaty nie uratują przed tym niepowstrzymanym prądem dziejowym. Jedynym ratunkiem jest nauka, jest szkoła przemysłowa. Mimo szamotała się i olbrzymie usiłowań nie tylko nie podaliśmy walce z zagranicą, ale nierozważnie nie korzystamy z zasobów nieprzebranach, w jakie kraj obfituje. Bogactwo narodowe marnieje, jakoby czekało na obcych przybyszów, którzy go na swój pożytek. A na szkole narodu gotowi obrócić, bo nie mamy ludzi, którzyby się umieli iść prac, którzyby zdolni byli marzyć bogactwa pochwylić dla własnego i narodowego dobra. Braki te ma usunąć szkoła przemysłowa.

Korzyści z takiej szkoły są jawne. Szkoła ta składa się z dwuletniego kursu przygotowawczego i trzyletniego kursu specjalnego czyli fakultetowego, rozdzielonego znowu na trzy oddziały: oddział ogólny, oddział mechaniczny i oddział chemiczny, z których każdy z sobą rzemiosłem i zbliznionych do siebie gałęzi przemysłu, budownictwa, mechaniki, chemii. Przez ten pięcioletni czas pobierania nauki w tej szkole, nabiera uczeń także ogólnego, obywatelskiego wykształcenia oprócz wiadomości specjalnych, zawodowych. Wykształcony w tej szkole rzemieślnik nie poprzestanie na nabytych tam wiadomościach, zamakowawszy bowiem w naukę, rozmiłowawszy się głęboko w swoim zawodzie, nie pomini sposobności korzystania z nowych ulepszeń i wynalazków u obcych, do czego mu wiadomość języka niemieckiego i francuskiego, obowiązkiem i koniecznością. Wielkim będzie ułatwieniem. Rzemieślnicy wykształceni staną na równi z takzwaną „inteligencją”, przez co we względzie społecznym odpadnie niemila różnica między „inteligencją” a „mieszczaństwem”. Stosunek ezelników do majstrów zmieni się również na lepsze; wyższe wykształcenie zawodowe, praca umysłowa, wleją w umysł ezelników zarodki szlachetniejszego, więcej humanitarnego obchodu się, złagodzą szorstkość ich obyczajów i zwyczajów, nie przez prawnie im kazań

szkole, ale skutkiem samej wyższości naukowej. Ale i sami majstrowie skorzystają z takich robotników, udołowanych i rozwiniętych w szkole zawodowej. Również bowiem zdolności ich robotników, obróca się w pierwszej linii bezpośrednio na ich wyłączną korzyść, bo wyrobom ich warsztatów i pracowni nadadzą więcej elegancji, więcej praktyczności i trwałości, będą produkować lepiej i taniej, przez co pomogą im utrzymać krajowe wyroby na wysokości wymagań czasu i przynajmniej na równi z wyrobami zagranicy; uratują ich od groźnego dla nich niebezpieczeństwa konkurencji zagranicznej. Muzeum tej szkoły, które z czasem powstać będzie musi, obfitujące w modele i wyroby najdoskonalszych, lecz konkurencją najniebezpieczniejszych krajów, różne przybory i przyrządy rzemieślnicze, rodzaj nieustającej wystawy wyrobów przemysłu i rękodzielnictwa, będzie ich nieustannie zapoznawać z postępem zagranicy, zachęcając ich z nowymi ulepszeniami, ostrzegając od groźnego niebezpieczeństwa, wskazywać drogi i sposoby rozwoju.

Wielkie zatem korzyści obiecuje ta szkoła dla ezelników i majstrów, ale największe dla całego kraju. Ci, co dla kraju żywią najlepsze chęci i zamiary, dają całą siłę do podniesienia kraju — szamotają się, ale bezskutecznie, bo ani jeden odrębny dla siebie wielki czyn, ani jedna samistota stojąca myśl szczytna, choćby w najszlachetniejszym dla kraju zamiarze poczęta, nie zbawi jeszcze kraju i narodu, jeżeli pozostanie samotną. Życie narodu rozstrzelone na tygiące kierunków: dla podniesienia narodu zatem potrzeba wszyskie jego rozliczne potrzeby uwzględnić, wszystkie te różnorodne żywioły skupić, wszystkim zarówno nadać pewną podstawę. Taką podstawą potęgi narodu, warunkiem dalszego pełnego rozwoju, jest nagromadzenie zasobów, wydobytych narodu ze stanu codziennej walki o jutro. Ale jakżeż się to ma powieść bez drugiego po rolnictwie produktywnego czynnika, bez rzemiosła? A jakżeż się wznieść rzemiosła, jak się rozwinię przemysł, bez nauki? Pierwszorzędnymi wynalazcami, podnoszącymi przez swe ulepszenia i wynalazki nie tylko dobrobyt swego ojczystego kraju, ale zmieniającymi częstokroć losy całej Europy, byli prości ale wykształceni rzemieślnicy.

Głębokie to przekonanie o ważności przemysłu i jego wpływie na dobrobyt i losy kraju i narodu, było powodem do zaprowadzenia tej szkoły: myśl wskrzeszenia przemysłu, teraz usłonego, bezwładnego, chociaż dawniej przemożnego, i u nas, nakazała szukać jednego a najpewniejszego ratunku, w nauce, w szkole przemysłowej. Potęgę dawnego przemysłu była dawniej i u nas wcale nieosiągnięta; niektóre nasze miasteczka, dziś mające po kilku zaledwie szewców i krawców, a oprócz tych może jeszcze po jednym innym rzemieślniku, miały dawniej własne liczne, zamężne i słynne cechy szklenników i pasamników, puszkarzy, postrzygaczy, kordobanników, paśników, roztrucharzy, łuczników, kaletników, kubierników, platnerzy — nazwiska dziś prawie niezrozumiałe, — oprócz cechów piekarzy, rzeźników, krawców, szewców, garbarzy, kowali, stolarzy, tak, że dawniej liczba cechów przechodziła mż dzisiejszą liczbę rzemieślników. Nie wspominając o innych większych, słynniejszych miastach, taki Suchaczew, zajmujący przedostatnie wówczas stanowisko, posiadał sam 22 cechów. Potęgę dawnego przemysłu narodowego była tak wielką, że wieków rozstron narodowego, klęsk i niepowodzeń narodowych było potrzeba, aby te bogate zasoby zniszczyć. Dawna dzieje naszego przemysłu wskazują przynajmniej, że w narodzie nie tylko są zasoby materialne, ale i zdolności umysłowe: należy je tylko obudzić i rozwinąć. Starajmy się podnieść go przez naukę własnymi siłami, nie oglądając się na pomoc rządową, korzystajmy ze sposobności, jaką nam rząd podaje.

Sposobność do podniesienia a raczej obudzenia tego przegniebionego przemysłu, należy więc chwycić co rychlej, i jąc się rzeczy z całym zapalem, aby potęgą kiedyś nie narzekano na nas, żeśmy tak dogodną sposobność marnie zaniedbali, zwłaszcza, gdy sprzyjała nam nie tylko okoliczności chwilowe, ale położenie samego Lwowa jest dla rozwoju przemysłu pod każdym względem jak najkorzystniejszem. Lwów leży w środku obzeranego koła, którego promienie aż w odległości blisko pięćdziesięciu mil w około, pierwsze napotykają miasta, które swoim przemysłem mogą z Lwowem utrzymać jakąś konkurencję. I tak na zachód Kraków, na północ Warszawa, na wschód Kiów, dalej Kiszyniew, Jassy, Debreczyn są pierwszymi na pięćdziesiąt mil odległości miastami, współzawodniczącymi z przemysłem Lwowa; a gdybyśmy na zakres działania tych miast odliczyli promień długości mil 25, to dla przemysłu Lwowa zostaje jeszcze koło o promieniu 25 milowym, czyli 2.000 mil kwadratowych, obszar prawdziwie olbrzymi, dość znaczny, aby się słownie rozwinął, było tylko groźną dla konkurencji zagranicznej usunąć za pomocą kształcenia rzemieślników. Nado o ile Lwów i cały kraj skutkiem kształcenia rzemieślników będzie się z jednej strony oswobadzał od współzawodnictwa zagranicznego, o tyle równocześnie będzie się stawał samowładnym panem targowic rozległych a mało rozwiniętych obszarów południowej Moskwy i krajów, położonych nad Czarnem morzem, do których nowe drogi żelazne ułatwią mu przystęp, i zkad łatwo i tanio będzie mógł sprowadzić surowe płody do swych fabryk. Przyszłość przemysłu rodzimego zatem pewna i wielka, — tylko energiczniej pracy i nauki!

Mowa ta, którąśmy tu w krótkim szkicu podali, wywarła widocznie nie małe wrażenie i nie jednego przekonano. Hucze oklaski wszystkich obecnych świadczyły o tem dokładnie.

P. Chlebowski, profesor szkół real-

nych i tej nowo utworzonej szkoły przemysłowej, zajmował się w obszernej wywodzie genetycznym powstaniem i rozwojem pojedynczych rzemiosł i gałęzi przemysłu. Wykazywał anormalny stan naszego przemysłu w porównaniu z zagranicą, która od nas pobiera surowe płody obfitej naszej przyrody, aby je u siebie przerobione znowu do nas przysyłać, przezco nie tylko za wywóz i przewóz, za wyrob fabryczny i pośrednictwo handlowe marnie i niepotrzebnie drogo płacimy, zamiast u siebie wyrabiać i przerabiać, i gotowe wyroby za granicę posyłać. Środkiem do usunięcia tego anormalnego stanu jest podniesienie przemysłu rodzimego przez zwrócenie się do nauk ścisłych, które rozwiązują zagadkę, jakby oszczędzić sił lub czasu. Poznanie prawideł natury jest najpewniejszą i najtrwalszą podstawą rozwoju pod tym względem.

P. Pietsch, właściciel fabryki maszyn żelaznych, zabrał głos z kolei, aby najpierw podziękować Radzie miasta za zaprowadzenie tej tyle ważnej i obiecującej szkoły, za uchwalenie stypendjów dla wspierania i zachęty odznaczających się uczniów. Szkoła ta będzie za szczytem kraju i może nieochybnie wielkie przynieść dlań korzyści. Potem zwraca się w górę i od serca wypowiedzianych słowach do majstrów, zachęcając ich, aby swych terminatorów już w interesie własnym jak najpilniej posyłali do tej szkoły; ona jedna może wykształcić dobrych robotników, na których krajowi i majstrom dają bardzo zbywa.

P. Piątkowski, wreszcie właściciel fabryki wyrobów blaszanych, wyraził w swej mowie obawy, aby usiłowania dotychczasowe, skierowane do założenia tej szkoły, nie spełzły na niczem, jak to już nie raz bywało, szczególniej przed laty 14; spodziewa się jednak, że komisja szkolnej, że takowa zajmie się to szkołą trwale i z równą gorliwością, jaką dotąd objawia. Dalej ubolewa, że ustawa przemysłowa, wydana jeszcze przed 6 laty, dawała nie weszła jeszcze w życie, a to po większej części winą samych, że interesowanych, sprzeciwiających się zaprowadzeniu takzwanej wolności, trzymających się nieporne dawnego trybu z własną szkoda. Zachęca więc majstrów, aby jak najrychliwiej czuwali nad tem, by ich terminatorowie uczęszczali do tej szkoły, aby w razie potrzeby użyć nawet środków przymusowych, aby wreszcie obywatele sami, przekonani o ważności tej instytucji, zachęcali się wzajemnie do wspólnego popierania rozwoju tej szkoły w interesie podniesienia przemysłu i dobrobytu kraju.

I po przemówieniach tych mowców zabrzmiły buczne oklaski.

Natem skończyło się posiedzenie. Zwrócenia, malującego się na twarzach słuchaczów rzemieślników i przemysłowców, można było widać, że szkole tej nie poskapią swego poparcia.

Przegląd polityczny.

Do rozlicznych projektów, odnoszących się do zasad, na których monarchia ma być reorganizowaną, przybył nowy. Wystąpił z nim dr. Fischhoff, jeden z najznakomitszych posłów parlamentu konstytucyjnego w roku 1848. Projekt swój, będący rezultatem obrad zgromadzenia umiarkowanych patriotów austriackich, ogłasza pan Fischhoff w wychodzącym w Gracu *Telegrafie*. Z projektu tego dowiadujemy się, że pan Fischhoff chce, ażeby tak w krajach węgierskich, jak i niewęgierskich potworzyły się prywatne kółka pod przewodnictwem naczelników różnych stronnictw politycznych, któreby porozumiały się co do głównych zarządów przyszej konstytucji, ażeby ułożony w ten sposób program przyszej konstytucji austriackiej został rządowi przedłożony, i żeby następnie rząd zwołał Radę państwa obszerniejszą, której zadaniem byłoby, na podstawie wypracowanego przez owe prywatne konferencje projektu, przedsięwziąć rewizji konstytucji. Węgrzy, powiada pan Fischhoff uspokojeni co do swojej konstytucji, niech nie mieli przeciw zwołaniu obszerniejszej Rady państwa, a choćby udziału w tej Radzie państwa nie brali, to stósownie do patentów lutowych nie przeszkodziłoby to bynajmniej czynnościom Rady państwa.

Dalej oparłszy się na tej fikcji rajcheratowej, wykazuje pan Fischhoff, że do zwołania takich projektowanych konferencji najodpowiedniejszym do wzięcia w tym względzie inicjatywy, byłoby z pomiędzy stronnictw stronnictwo autonomistów niemieckich, bo ono najbliższe stoi stronnictwu centralistów a z drugiej strony uwzględnia autonomiczne dążności różnych narodowości austriackich. Cały projekt p. Fischhoffa jest po prostu tylko rozszerzeniem programu, uchwalonego w Aussee, a wychodzi z założenia niepraktycznego, bo opartego na zgromadzeniach prywatnych osób, nie mających mandatu do stanowienia o losach krajów i monarchii, nadto zmierzającego do celu, zgnębienie tak dla autonomii pojedynczych krajów jak i szkodliwego dla państwa, bo do przywrócenia fikcyjnej reprezentacji monarchii, do przywrócenia obszerniejszej Rady państwa, w której tylko część mniejsza ludów monarchii byłaby reprezentowana. Projekt p. Fischhoffa, którym dziś wszystkie dzienniki wiedeńskie się zajmują, pójdzie prawdopodobnie tak *ad acta*, jak poszło tyle dawniejszych podobnych projektów.

Wspominaliśmy już o prośbie, wystosowanej przez Wydział melnickiej rady powiatowej do Wydziału krajowego czeskiego. Dzienniki pruskie podają teraz tę prośbę w całej osnowie. Na posiedzeniu rzeczony Wydział, dnia 24 września pod przewodnictwem ks. Jerzego Lobkowitza odbytem, uchwalono prośbę, zawierającą następujące punkta: Naród czeski życzy sobie 1) aby sejm bronił praw korony czeskiej

przeciw wzmagającym się dążnościom dualistycznym, które kosztem ionych narodów dają przewagę w Austrii Niemcom i Madziarom: 2) aby sejm domagał się rozszerzenia autonomii gmin, powiatów i kraju: 3) aby sejm domagał się przeprowadzenia rzeczywistego równouprawnienia języków w szkole i urzędzie: 4) aby uzyskał wszelkie prawa konstytucyjne, których bardzo wielką część jeszcze nie jest przyznana: 5) aby odparł przez nieprzyjaciół narodu na niekorzyść Czech rozszerzenie obelgi; aby się w ogóle starał o przywrócenie blasku dawnego korony czeskiej; 7) żeby jednak sejm mógł być prawdziwym wyrazem życzeń narodu czeskiego, potrzeba, aby powstał z nowych wyborów, przeprowadzonych na podstawie sprawiedliwej ustawy wyborczej, niż owa z r. 1861. Dla tego niech Wydział krajowy u władz właściwych przedstawi, jak stanowczo naród czeski domaga się bezwzględnie zwolnienia sejmu celem przedsięwzięcia rewizji ustawy wyborczej.

Prusy. Sejm berliński odroczonej został za zezwoleniem obu izb. jak to już telegraf nam doniósł, dnia 27. września, aż do 12. listopada. Na ostatnim posiedzeniu dnia 26. września odbytem zajmowano się głównie sprawą wątpliwych, niezatwierdzonych wyborów, przyczem odrzucono na wniosek posła Waligórskiego, referującego w imieniu wydziału drugiego, wybór dwóch landratów, uskuteczniwszy w skutek niegalnej agitacji władz administracyjnych w Prusach Wschodnich, a z powodu krzywdzących nadużyć tych władz celem przeprowadzenia kandydatów rządowych, uchwalila Izba wytoczenie śledztwa. Przyjęła także Izba przedstawiony przez Waligórskiego wniosek, aby rząd wydał rozporządzenie, przepisujące raz na zawsze porządek i kolej wywoływania nazwisk wyborców w dzień wyboru posła. Dnia następnego wybrano tylko członków komisji, kontrolującej nmerozenie długów państwa, a po trzykrotnym okrzyku na cześć króla zamknięte zostały posiedzenia sejmu.

Hr. Bismark ma według dzienników angielskich, mocno być chory. Cierpienia jego mają być skutkiem zbytniego natężenia mózgu. *Poll Mall Gaz.* utrzymała wiadomość, że p. Bismark będzie z powodu swej choroby musiał ustąpić, i że jego miejsce zajmie prawdopodobnie p. Savigny.

Francja. *La Patrie* z dnia 28. września powiada: Powstanie w Palermo, powstańcze w Turcji, wzburzenie panujące między Grecami a nawet nowopojawiający się zamach jaurystów na Meksyk są dziełem szeroko rozgałęzionego spisku, działającego w przewidywaniu ogólnego starcia w Europie w skutek ostatniej wojny w Niemczech.

La France zaprzecza doniesieniom, według których miałby hr. Bismark przybyć do Biarritz, lecz donosi, że tenże ma wyjechać do Anglii. Także o spodziewanym przyjeździe ks. Gorczakowa do Biarritz, nie jeszcze nie wie *la France*, wspomina tylko, że tenże z Petersburga dotąd wcale nie wyjechał. Inne dzienniki zaprzeczają wprost wiadomości o przyjeździe Gorczakowa do Biarritz, nazywając te wiadomości zmyśloną. Co do hr. Bismarka, twimy z dzienników berlińskich, że prezydent gabinetu pruskiego wyjechał na wieś na Pomorze, gdzie ma zabawić do końca października.

Margr. Moustier, nowomianowany minister spraw zewnętrznych, przybył już ze Stambułu do Biarritz.

Rzym. Cesarzowa meksykańska odbyła wjazd do Watykanu dnia 27. września z wielką uroczystością i miała następnie długą rozmowę z papieżem.

Słychać że do dnia 15. grudnia mają opuścić Francuzi Rzym zupełnie.

Rząd papieżki pracuje obecnie nad zarządzeniem coraz bardziej wzmagającemu się przesileniu finansowemu. Papież przydywał osobliście komisji, która się zajmuje tą sprawą. Na teraz postanowiono dla zapobieżenia brakowi monety zdawkowej bić drobne pieniądze po 20 centymów i wydawać asygnaty na drobne kwoty.

Grecja. O powstaniu Kandyjótów dowiaduje się *la Patrie*, że między powstańcami przyszło do nieporozumień. Jedną część powstańców wchodzi w układy z komisarzem rządu tureckiego, Kiritli Mustafą.

Dzienniki ateńskie donoszą, że Turcy wymordowali na Kandyj pod bitwą pod Astipolou 500 kobiet i dzieci. W Atenach odprawiały modły publiczne za powodzenie oręża powstańców kandyjskich. Mustafa basza przybył na Kandyję i wydał odezwę, w której naczeka powstańcom pięciodniowy termin do poddania się.

Król grecki przybył d. 21. z. m. do Aten i był z entuzjazmem od ludności witany. Mocarstwa zachodnie stanęły według najnowszych doniesień po stronie Turcji. Znała jest z telegramu naszego odpowiedź margrabiego Moustier, dana deputacji greckiej w Stambule. Z najnowszych doniesień okazuje się także, że poseł angielski w Atenach w sposób urzędowy zaprzeczył twierdzeniom, jakoby Anglia miała dawać radę odstąpienia Kandyj królestwu Greckiemu. W ogóle tak z tonu dzienników londyńskich jak i paryżskich widać, że mocarstwa zachodnie raczej odczytują jeszcze chwilę rozwijania kwestji wschodniej. Do *l'Indep. belge* piszą z Paryża i z Londynu, że gabinet mocarstw zachodnich starają się skłonić Portę do wprowadzenia reform, mianowicie trybunałów chrześcijańskich, odpowiedniego rozkładu podatków i mniej dozwolnej administracji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florence d. 24. września.

(AJO) O wypadkach w Palermo otrzymaaliśmy kilka urzędowych sprawozdań. które lubo niedokładne jeszcze, lecz dają przynajmniej je-

kie takie wyobrażenie o tym antimonarchicznym ruchu. Przez całą noc z dnia 15. na 16. września, przybłyli się zbrojne oddziały do miasta. Nad rannem wykonywały bandy pierwszy atak na Palermo, schodząc z wysokości Monreale i dążąc drogą Parazzi. Zająwszy kilka domów na przedmieściu Largo di S. Teresa, oddziały ustawiły się w szyku bojowym i zwróciły ku bramie di Castro, gdzie znajduje się pałac królewski, kwestura i inne zabudowania rządowe. Wojsko, ustawione przed powyższymi gmachami, rozpoczęło krwawą walkę. Lecz widząc co raz więcej wzrastający oddział powstańców, i utraciwszy ze swoich bardzo wiele, uznano za konieczne zamknąć się w pałacu królewskim, gdzie już poprzednio sebrano się były wszystkie władze cywilne i wojskowe. Powstańcy bili się z zaciętością przez przeciąg godzin 24. t. j. aż do rana 17. września, lecz nie mogli wziąć szturmem obronnego pałacu. Oddziały pod dowództwem byłego pułkownika garibaldowskiego, niejakiego Bentivegna, uderzyły na pałac syndyka, a wymordowały broniących się żandarmerii i portiantów, wzięły do środka i popaliły wszystkie papiery. Ten sam los spotkał gmach trybunału, w którym się znajdowały dokumenta procesowe wszystkich więźniów politycznych. Bentivegna w połączeniu z innymi (nazwiska ich jeszcze nie wiadomo) wydał niezwłocznie odezwę do wszystkich Sycylijszczyków, w której mówi: że wypiszący powinni niezwłocznie rzucić się do broni i obalić monarchię, ponieważ ona konwencją z 15. września, rzeczą trybunału i zdradą z pod Custozzy i Lissy skłoniła naród. Odezwa przemawia tak do mieszkańców samych, jak do wojska regularnego i gwardji narodowej. Zachęcając wszystkich do jednności i zgody, powstańcy ogłaszają przed światem, że na Sycylii postanowili ogłosić rzeczpospolitą. Cała odezwa jest napisana w tym tonie, że ze słów niepodobna poznać anarchistów klerkalnych lub samych rozbójników, lecz owszem, każdy czytający wierzy niezłomnie, że dowódcy oddziałów mają istotnie chęć ogłosić republikę. Na wzmiankę zasługuje i ta okoliczność, że wyzwyminiony Bentivegna był dowódcą gwardji narodowej w jednym z pomniejszych miast sycylijskich, i że brata jego rozstrzelali byli Barbończy przed rokiem 1860 za wywieszenie chorągwi narodowej w Palermo.

Miasto zastawoło w mocy powstańców aż po dzień 21. b. m. Zrana 21. września 25 000 wojska królewskiego wyładowało pod Palermo i po krótkiej, ale gorącej natarczy dotarło aż do pałacu królewskiego. Z jaką radością przyjęli obłożeni swych wybawców, łatwo sobie wyobrazić, jeżeli się zważy, że zamkniętym brakowało już żywności od dwóch dni. Armia włoska pod dowództwem generała Angioletti, byłego ministra marynarki, obsadziła wszystkie bramy i okoliczne wzgórza, aby tym sposobem przymusiła powstańców do zdania się na łaskę lub nienawiść. Co się dalej stało, jeszcze nie wiadomo. W Palermo bynajmniej nie rabowano.

Dziś zrana przyjechał Garibaldi o godzinie pół do 8. zrana do Florencji. Na dworze kolei czekało nań tysiąc ciekawego ludu. Zapal był do nieopisania. Od powtarzanych wiatów trzęsły się mury pałaców. Garibaldi przybył, aby się naradzić z ministrami co się tyczy środków, mających się przedsięwziąć na Sycylii — i aby zmusić rząd do nieusankcjonowania ochotników. Trzeba wiedzieć, że minister wojny chce dać każdemu ochotnikowi jedynie 72 franków gratyfikacji, podczas gdy im należy się po 160 jako wynagrodzenie szczeniowskie. Rząd liczy po 8 solldów dziennie na każdego żołnierza, zostającego na stopie pokojowej. Za 6 miesięcy gratyfikacja nie wyniosłaby istotnie więcej jak 72 fr., lecz należy uwzględnić, że ochotnicy nigdy nie byli na pokojowej, lecz zawsze na wojennej stopie. Zresztą za 72 fr. nie można sobie nawet niezbędnego kupić ubioru. Oszukiwać w ten sposób tych, co swą krew za ojczyznę przelewali — to trochę za wiele.

Kronika.

— Z Tarnopola otrzymaliśmy drugi opis odbytych tam posiedzeń i narad przedwyborczych, lecz tak obszerny, iż zapełniłby całą prawie Gazetę. Z tego powodu umieścić go nie możemy. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, iż ks. Inieki na jednym posiedzeniu broń zasady, aby miejscowego, znającego stosunki i potrzeby miasta dokładnie, obrad posłem, a na drugim posiedzeniu zaproponował niemiejskiego, niemiejskiego, pana Jana Fedorowicza. Na następnym posiedzeniu pan Fedorowicz zrzekł się kandydatury. Gdy i inni nie przyjęli oharowanej im kandydatury, zostali więc tylko dwaj kandydaci: pan radca Litwinski, który nie wiemy jak teraz, ale dawniej odznaczał się swymi sympatjami dla partji świętojurskiej, a w zawodzie politycznym nie złożył dotąd żadnych dowodów zdolności, i pan Rodakowski, adwokat ze Lwowa, którego wyznawcy, wypowiedziane w przeszłym roku w lwowskim Komitecie wyborczym, odczytywano oraz w Komitecie tarnopolskim.

Z tych dwóch kandydatów na pan Rodakowski wszelkie szanse, iż większość głosów pozysza przy wyborze.

— (rrrrr) Złoczów d. 29. września. Wczorajszy dzień wypadł dla miasta Złoczowa arcyświecnie. Zaraz po odebraniu przez *Gazetę Narodową* wiadomości o przybyciu i serdecznym przyjęciu J. Eksk. hr. Gołuchowskiego we Lwowie, i u nas powstał niezwykły ruch... Na niezwłocznie zwołanym nadzwyczajnym posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono wysłać deputację dla powitania uwielbianego naszego namiestnika i złożenia na Jego ręce wyrazu wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana, że raczył przybyć do naszego miasta tak gorąco upragnionych życzeń kraju. Także uchwalono dać wyraz uznania zewsząd objawiającego się iluminowaniem miasta. Po pięknym dniu nastąpił piękniejszy jeszcze wieczór. Zapadający zmrok znikł przed tysiącem świateł. Cała ludność przepłynęła wszystkie ulice i plantacje. Muzyka wojskowa, będąca w przechodzie przez

Złoczów, wpłynęła na uświetnienie uroczystości znakomicie. Radosć ludności Złoczowa była powszechna, tylko gdzieś tam blade twarze biurokratów zdradzały wybitną trwogę, tembardziej, że to ludność miasta Złoczowa sama zarządziła i uskuteczniła ten obchód, a nie oni, co wciąż jako opiekunowie za nią myśleli i działali. Próbowali ci panowie potem wszystko na swą korzyść wyzyskać i upstrzyć się w cudze pierze, a przeto znów zasługali na siebie użder, ale szczęściem kierunek uroczystości był w rękach ludzi, co rychło odgadli zamiar tych panów i nie dali sobie wydrzeć sposobności do objawienia nieudanego uczucia radości z powodu przybycia pożądanego gościa, tak, że Złoczów podobnego obchodu, tylko przez gorącą chęć ludności wywołanego i z całym porządkiem bez najmniejszego niemiłego komukolwiek zająca, nie zapomnieli.

Oto kiedy się w najlepsze rozpatrujemy w iluminacji, przechodzi z ust do ust, że za godzinę solenizant sam osobiście przejeżdżać ma przez Złoczów.

W czasie oczekiwania widzimy woznych, rozbijających tłumy za swymi szefami, pomału wypływają uniformy... które najprzód ustawiały się w zabudowaniu pocztowym, później naradziły się, że to nie wypada wobec i z ludnością przyjmować tak wysokiego dostojnika, udali się do biura przydyjalnego w tutejszym powiecie, gdzie wedle stopnia czynów ze sztywnym ceremoniałem poformowali szeregi.

Lecz dziś dla tych panów wszystko niefortunnie wypadło... bo niemal przed 10 godziną w wieczór nadjechał namiestnik. Przy melodji hymnu narodowego, odegranego przez muzykę wojskową, zjechał szybko wprost na pocztę, spory kawalek od biura przydyjalnego oddalony. W biurowie przydyjalnym ztąd popłoch nie do opisania, pomieszane czyny, każdy czempredziej spieszy znow na pocztę, warto było widzieć te mundurowe wysięgi.

Nadbiegli i nasamprzód u stopni powozu przedstawili się J. Eksk. hr. namiestnikowi zastępcą tutejszego naczelnika, p. komisarz Hallama.

J. Eksceleńcja wysiadłszy z powozu pytał zaraz o Radę miejską, której członkowie dość licznie zebrani zaraz przedstawili się. J. Eksk. wypyttywał tychże bardzo starannie o stan majątkowy miasta, tudzież szkół i szpitalu... prztem podał otuchę, że wszystkie w tym kierunku przez miasto podniesione starania znajdują u niego silne poparcie; wezwał dalej Radę miejską, ażeby wygotowane w tym kierunku wnioski jemu po powrocie do Lwowa osobiście przedłożyła, a wtenczas będzie miał więcej czasu o tem obszerniej pomówić.

Ks. katecheta Kasprowicza wypyttywał, dla czego nie ma jeszcze proboszcza stałego w Złoczowie, na co tenże z żałością odpowiedział, że tutejszy patron nie chce się stosować do przedłożonego przez konsystorz terna, zaniósł rekurs do Rzymu. J. Eksk. odpowiedział na to, że słusznie patron to zrobił, gdyż są ustawy cywilne i śś. koncyljów, pierwszych my, drugich księży słuchać mają, że w podobnym wypadku sam inaczejby nie zrobił.

Uniesieni mieszkańcy tą przystępnnością J. Eksceleńcji wnieśli okrzyk radości nasamprzód na cześć Najj. Pana, a potem na cześć J. Eksk. hr. namiestnika.

Jego Eksceleńcja oświadczając, że nie może dłużej tu zabawić i pożegnawszy mile mieszkańców złoczowskich, odejść przy muzyce, salwach z moździerzy i nieustannych okrzykach: „Niech żyje...“

(WWV) Śniatyn dnia 29. września 1866. Przejeżdżając wczoraj przez Śniatyn, wstrzymałem się dla wzmocnienia koni mych pod wieczór w tem mieście. Zdumiałem się, gdy o zmroku zajął się naraz budynek miejski, w którym urząd gminy i szkoła realna się znajdują, jasnością kilkuset świateł, a za nim w ślady rzęście oświetlenie wszystkich urzędów i zakładów publicznych, a nakoniec wszelkich domów w mieście nastąpiło.

Niewiedząc przyczyny tak pysznej i cichaczem za improvizowanej iluminacji, spytałem z ciekawości, co to jest? i na czyją cześć miasto tę uroczystość wyprawilo?

Otóż dowiedziałem się naówczas, iż z inicjatywy tamtejszego burmistrza, p. M. Niemczewskiego, mieszkańcy miasta Śniatyna, niewyłączając nawet i starozakonnych, z przyjemnością bez nakazów podobnych jak to w Warszawie się dzieje, pospieszyli swą radość z powodu mianowania J. Eksk. hr. Gołuchowskiego gubernatorem naszego kraju przez J. c. k. Apostolską Mość, tem pięknie oświetleniem okazać. Znaiste, musiała to być nieobudna radość tych mieszkańców, kiedy domy przez nich zamieszkałe po największej części bardzo pięknie i obficie oświetlone i okna wieńcami z kwiatów pomalowane, tem piękniejszym i radośniejszym widok przedstawiały. Ileż na wszystkich obliczach przebiegających się po ulicach dam i mężczyzn zadowolenie i radość ogólna wyczytywać się dawały.

— (AB) Żółkiew d. 28. września. Dnia wczorajszego, tj. 27. bm. skoro tylko *Gaz. Lwowska* w urzędowej swojej części potwierdziła, co dotąd niepewna, acz bardzo miła było wieścią, że mianowanie J. Eksk. hr. Agnora Gołuchowskiego przez Naj. Pana „namiestnikiem Galicji“ stało się faktem dokonany, — mieszkańcy miasta Żółkwi iluminowali miasto w dowód przepelniającej ich serca radości, a to z trzech pobudek: najprzód, że N. Pan łaskaw dał ludów Galicji, skolatanych przez poprzednie rządy i przyprowadzonych do ruin; powtóre, że ster krainy biednej powierza mężowi, który posiada zaufanie — i po trzecie, że przy tej sposobności i miasto Żółkiew dozna ratunku i pomocy, bo skutki rządu dobrego oddziałują w prostych promieniach, więc i nas nie pomina.

Wyglądanie przez nas najłaskawszego tego wyroku ze strony Naj. Pana, da się tylko porównać z położeniem, w jakim się znajduje więzieni, wyglądający co chwila końca swoich cierpień; jasno więc, że gdy autentyczna nadeszła o tej nominacji wiadomość, mieszkańcy rzucili się do oświetlenia miasta z radością, i można powiedzieć, że jeden duch wszystkich ożywał. Jakoż oświetlenie wypadło bardzo dobrze, które urozmaicone zostało odpowiedniami transparentami, a gdy do tego dodamy muzykę żydków tutejszych, którzy wystąpili z całą orkiestrą, grając od ucha to krakowiaki, to hymn Austrii, i przepływanie tłumne ciekawej publiczności z miejsc na miejsce, będziemy mieć wyobrażenie o nadzwyczajnym w mieście ruchu, jakiego Żółkiew nie pamięta. Publiczność bawiła się widokiem transparentów, zastawianych do okoliczności, których opis pobieżny tu dajemy, o ile szczerze ramki artykułu pobieżnego pozwolą. Wszystkich transparentów było pięć, z tych trzy na magistracie, czwarty u p. burmistrza, a piąty na lokalu ajencji krakowskiej. Środ-

kowy, na magistracie, był to portret Naj. Pana z napisem u spodu: „Niech żyje najłaskawszy cesarz i nasz król, spełniający życzenia kraju“. Na transparencie po prawej stronie portret J. Eksk. hr. Gołuchowskiego z napisem: „Prawość i zasługa znajdują zawsze uznanie“, a po lewej ręce herb miasta Żółkwi z napisem wokoło: „Miasto Żółkiew namiestnikowi kraju“. — Czwarty transparent u p. burmistrza przedstawiał śród wieńców cyfrę J. Eksk. namiestnika z wykrzyknikiem: „Niech żyje!“ — Pozostałe pięć, najskromniejszy transparent na ajencji. Ten przedstawiał niewiastę spiętą, aniola budzącego ją ze sztandarem z godłami: praca, wytrwałość, przemysł, spółki, cyfrę J. Eksk. p. namiestnika i wschód słońca. Niewiasta zbudziwszy się, okazuje zadziwienie, uderza w niej kontrast miękkości rysów z pancerzem, dającym się widzieć na ramieniu; jest to historia naszej krainy niegdyś rycerskiej, a dzisiaj nie mającej ani jednej spółki... Przespała dużo lat. Wystąpienie z transparentami zawiązujemy tej okoliczności, że właśnie mamy tu pośród nas artystów naszych, którzy odnawiają pamiątki w tutejszym kościele, szczególnie pp. T. i H. Tak wszystko sprzyjało chwili uroczystości, — noc piękna, zgoda ludzi, obyło było dobrą wróżbą, że nie będziemy przeszkadzać naszemu namiestnikowi w dziele podwignienia kraju pod względem moralnym i materialnym.

— P. Walery Kołodziejski, wydawca *Gaz. Przemysłowej* w Krakowie, przeznaczył 800 egzemplarzy pierwszego rocznika tego czasopisma do rozdania między szkoły ludowe w Galicji.

— Czas z 30. września pisze: Przybył wczoraj do Krakowa marszałek książę Leon Sapieha, aby wraz z przebywającym tu od dni kilku członkiem Wydziału krajowego, p. Juwenalem Boczkowskim, któremu do pomocy dodany został p. Mieczysław Szczepański, urzędnik Wydziału, odebrać fundusze krajowe i instytucje krajowe pod zarząd Wydziału należące. Do Lwowa ma przybyć ks. marszałek jutro, we wtorek.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą jako rzecz pewną, że rząd poczynił już wszelkie przygotowania, aby sejm węgierski mógł być otwarty w listopadzie. Nie postanowiono jednak jeszcze nie stanowczego co do zgromadzenia delegatów sejmów krajowych z tej strony Litawy. Według *N. fr. Presse* i *Pest. L.* zachodzi pytanie, czy zgromadzenie to ma być zwołanem równocześnie z otwarciem sejmu węgierskiego, czy dopiero po ostatecznej uchwale tego sejmu w sprawie przyszłego urządzenia monarchii austriackiej.

Ze względu na notę meklemburgskiego ministra spraw zewnętrznych z dnia 18. czerwca, którą teraz powtórnie ogłoszono, oświadcza półurzędowy organ hr. Bismarka, że „zwołanie parlamentu niemieckiego nastąpi na każdy sposób, a więc nawet wtenczas, gdyby stany meklemburgskie odmówiły na to swojej sankcji. Rząd pruski nie pozwoli, by Związek północno-niemiecki przypominał dawniejszy bundestag, którego uchwały tak często niweczył opór pierwszego lepszego państewka“.

Francuska flota paucerna, której przeładował Napoleon III. odbywał dnia 26. września niedaleko Biarritz, uda się do Lizbony. Cel tej przejażdżki nie jest jeszcze wiadomy, jednakowoż otrzymał *Times* doniesienia z Hiszpanji, według których zanosi się w jak najbliższym czasie na bardzo ważne wypadki na półwyspie Pirenejskim, z którymi demonstracja ta mogłaby zostać w związku.

Z Rzymu piszą do *Agence Bullier*, że generał Montebello oświadczył stanowczo, iż wojska francuskie do dnia 13. grudnia bieżącego roku opuszczą stolicę papieża zupełnie. Jako dalszy komentarz do tego oświadczenia zapisujemy tu pogłoskę, podaną w *A. A. Zig.* jakoby Ojciec święty pod pewnymi warunkami przyjął ofiarowany mu ze strony Anglii przystulek na wyspie Malcie.

La Patrie (ob. pow.) utrzymuje, że rokosz w Palermo, powstanie na wyspie Kandyj, rozruchy w państwie tureckim, rozdrażnienie umysłów w Grecji, a nawet ponowienie usiłowań stronnictwa jaurystowskiego w Meksyku ma być dziełem szeroko rozsianego spisku (Ameryki z Moskwą) w nadziei wywołania powszechnej konflagracji w Europie, jako skutku ostatniej wojny w Niemczech.

Debatte wiedeńska, rozbiegając kwestję wschodnią, wyraża domysł, że stan wyzwalania, w którym się Europa znajduje, oddziałają zapewne także na sprawę wschodnią. Będzie ona stać na porządku dziennym, ale nie tak przedkro jeszcze przyjdzie pod rozprawę. A choćby nawet istniał ów szeroko „osnuty spisek“ o którym pisze *Patrie* w mistycznym artykule, tworzącym uwagi godny komentarz do tych ustępów okólnika Lavalettego, które traktują o Moskwie i Ameryce północnej, to jednak miesiące przemina, zanim sprawa wschodnia opuści tajniki gabinetowe, i wywoła akcję wojenną.

Ze Stambułu telegrafują d. 29. z. m.: Na wyspie Kandyj powstańcy chcieli odzyskać stracone pod Malaką stanowiska i uderzyli równocześnie na wyżyn pod Kerumia, które dominują nad Kaneg. Ali Riza basza odparł ich. D. 22. zm. zasła znowu potyczka na wyżynach koło Kerumia. Mehmet basza wziął je szturmem na czele 7 batalionów, i zadał Grekom dotkliwą klęskę. Powstańcy cofnęli się w góry sfakijskie. Mieszkańcy Sfakii chcieli się poddać. Kiritli basza dowodził osobistie wojskiem tureckim. Główna kwatery Turków znajduje się w Neokori.

Sąd przysięgłych w Petersburgu skazał tajemnego radcę Gajewskiego i radcę stanu Jakowlewa na deportację w Sybir, za sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych. Bank moskiewski podniósł dyskonto na 7 od sta.